THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890. AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 90. WTOREK, DNIA 18-GO KWIETNIA, (TUESDAY, APRIL 18), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

BADAJĄ DOCHODY POLITYKIERA

OJCIEC ŚW. BŁOGOSŁAWI CAŁEMU ŚWIATU.

200,000 Wiernych Brało Udział w Uroczystościach w Rzymie.

Rzym, 18. kwietnia. — Wznawiając dawne tradycje, zaniechane przed 53 laty, Ojciec św. Papież Pius XI błogosławił całemu światu katolickiemu, robiąc trzykrotny znak krzyża nad głowami 200,000 wiernych, zebranych na placu św. Piotra.

Uroczystość była imponująca, kiedy Papież, mając na głowe „tiarę" i siedząc na „sedia gestatoria" w otoczeniu Książąt Kościoła, ukazał się w środkowej loży na fasadzie Bazyliki św. Piotra, skąd udzielił błogosławieństwa całemu światu katolickiemu, robiąc trzykrotny znak krzyża w powietrzu.

Na uroczystości Wielkanocne przybyły do Rzymu liczne pielgrzymki ze wszystkich zakątków świata. Stany Zjednoczone były również reprezentowane w tym morzu wiernych.

Uroczystości takich nikt nie widział w ostatnich 63 latach, czyli od roku 1870, za panowania Papieża Piusa IX. Od tej pory nie było już w Rzymie tak wspaniałych i imponujących uroczystości, a Papieże stali się „więźniami" Watykanu. Dopiero za panowania obecnego Papieża Piusa XI, kiedy „Kwestja Rzymska" przestała istnieć, Ojciec św. postanowił powrócić do dawnych tradycyj.

Wśród wybitnych osobistości, które przybyły na uroczystości Wielkanocne do Rzymu, aby otrzymać z rąk Ojca św. błogosławieństwo, obecni byli: arcyksiążę duński Fryderyk, saksoński książę Jerzy, austrjacka księżna Marja, b. królowa portugalska, Amelja; kanclerz austrjacki, Dollfuss; wicekanclerz Rzeszy, von Papen; irlandzki min. sprawiedliwości, Geoghegan; b. prezydent Szwajcarji, Józef Motta, i chiński generał Huang.

Zesłanie Lub Więzienie Czeka Anglików w Moskwie.

Prok. Waszińskij Mówił Przez 6 Godzin, Żądając Kary Dla Pięciu.

Moskwa, 18. kwietnia. — Prokurator Andrzej Waszinskij, który w imieniu władz sowieckich występuje w procesie przeciw 6 Anglikom, oskarżonym o sabotaż i szpiegostwo, wygłosił wczoraj ostatnią mową oskarżającą, w której zażądał ukarania zesłaniem, lub więzieniem pięciu oskarżonych, a jednego radził uwolnić.

Prokurator Waszinskij mówił przez 6 godzin z jedną małą przerwą. Określił działalność każdego oskarżonego z osobna, wskazywał na ich akcję antysowiecką w Rosji i na „chęć zburzenia budującego się dopiero wielkiego przemysłu sowietów." Powołując się następnie na oświadczenia oskarżonych, że wypłacanie pieniędzy jednostkom, których używało się do zbierania wiadomości o przygotowaniach wojennych, nie jest łapownictwem i przekupstwem, Waszinskij tak rozwiązał tę sprawę:

— U nas w Sowietach mamy inne pojęcie o przekupstwie szpiegowskiem, aniżeli w państwach zagranicznych. Tam, zagranicą, nazywa się kradzieżą, jeżeli ktoś z głodu ukradnie kromkę chleba, zaś jeżeli skradnie całą kolej, otrzyma tytuł senatora. Z punktu widzenia obywateli angielskich małe podarunki i pohulanki nocne nie są zbrodnią, lecz (tu zwrócił się twarzą do oskarżonych) teraz znajdujecie się w Rosji sowieckiej i tutaj pozwoliliście sobie na naruszenie naszych zasad."

Najcięższe kary otrzymają: MacDonald i Thornton, którzy, według prokuratorji, stali na czele akcji antysowieckiej; inni będą ukarani również, lecz nie tak surowo. Tylko Albert Gregory zostanie prawdopodobnie uniewinniony. Dla Rosjan, którzy współpracowali z Anglikami, z wyjątkiem dwojga, prokurator żądał kary śmierci.

NIEUDAŁY ZAMACH NA ŻYCIE KANCLERZA HITLERA.

Orłowsky, Student Medycyny, Aresztowany w Pobliżu Rezydencji.

Berchtesgaden, Niemcy, 18. kwietnia. (Prasa Stow.) — Niemiecka tajna policja aresztowała wczoraj niejakiego Pawła Orłowsky'ego, studenta medycyny, który od kilku dni kręcił się w pobliżu Platterhof, gdzie kanclerz Hitler miał wczoraj przybyć z wizytą.

Policja podejrzewa aresztowanego o chęć zabicia Hitlera. Orłowsky posiadał fałszowany dokument, upoważniający go do noszenia munduru hitlerowskiego, w którym został aresztowany. Policja śledziła Orłowsky'ego przez kilka dni. Widziano go najpierw w pobliżu rezydencji letniej Hitlera w górach bawarskich. Wczoraj Hitler miał przybyć do Platterhof, gdzie się miał spotkać z wodzem stahlhelmowców, z którym zamierzał opracować program współpracy stahlhelmowców z hitlerowcami.

Na krótko przed przybyciem Hitlera i wodza stahlhelmowców, policja aresztowała Orłowsky'ego i odstawiła go do kwatery. W czasie rewizji w pokoju aresztowanego i przy nim, policja znalazła fałszowane dokumenty, mały zapas naboi rewolwerowych i większy zapas morfiny. Dowiedziano się również, że Orłowsky jest studentem medycyny.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i ćwierć centa. Bondy polskie 8-proc. $62.12 i pół centa; bondy 7-proc. $53.00; bondy 6-proc. $54.50.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Już po świętach. Szynki, kiełbasy, jaja już zjedzone. Pozostały tylko resztki babek, przekładańców, mazurków i... ból żołądka.

* * *

Święta Wielkanocne były „mokre" w całem słowa tego znaczeniu. W domu mieliśmy dobre piwo a na dworze dobry, wiosenny deszcz.

* * *

Szczęśliwi byli ci, którzy mieli na stole mięsiwo, pieczyste i dobre piwo, lecz szczęśliwsi byli ci, którzy szczęściem swem podzielili się z nieszczęśliwymi.

* * *

Przed świętami byznes robiły browary, dostarczając dobrego piwa, rzeźnicy i masarze, którzy sprzedali wielkie zapasy szynek i kiełbas. Po świętach panować będzie ruch w aptekach i u lekarzy.

* * *

Takie jest już życie i taki panuje od wieków zwyczaj, że gdy nadejdą święta Wielkanocne, ludziska naładują tak siarczyście swe żołądki, jak gdyby chcieli odbić wszystko to, czego odmówili sobie w czasie Wielkiego Postu. Przeładowany żołądek to pierwszy stopień do lekarza. Nie myślą o tem, uznają zasadę: szynki i kiełbasy na to, aby je jeść, zaś lekarz na to, aby leczył.

* * *

Były prezydent Herbert Hoover powiedział wczoraj swym przyjaciołom, aby poszukali sobie innego kandydata na prezydenta z partji republikańskiej, gdyż on kandydatury w 1936 roku stanowczo nie przyjmie. Hoover zamierza przeprowadzić się w końcu b. r. do Washingtonu z Kalifornji, gdzie pragnie poświęcić się pracy literackiej, chce mianowicie napisać książkę ze swego życia w czasie wojny i po wojnie. Dla wielu republikanów, którzy wierzyli w Hoovera, jest to prawdziwą niespodzianką, lecz nie dla nas.

* * *

Miasto zabiera się do usunięcia trzech wielkich przeszkód: wypłaty nauczycielom, oczyszczenia miasta z brudów na czas wystawy, jak również oczyszczenia miasta z gangsterów Dajcie ludziom pracę, zapewnijcie im i ich rodzinom byt, a zbyteczna będzie kampanja, jaką podejmuje się przeprowadzić nowy burmistrz.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 18-go kwietnia: — Św. Apolonjusza.

Jutro, środa, 19-go kwietnia: — ŚŚ. Tymona, Męcz. i Leona, Pap.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:06.
Zachód słońca o godz. 6:33.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek pogoda nieustalona oraz chłodno. W środę prawdopodobnie pogoda i cieplej. Umiarkowany, przeważnie północny wiatr we wtorek.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej po południu 46 stopni, najniższa dziś o godzinie 2giej w nocy 40 stopni.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



Wczoraj Odbyła Się Instalacja Burmistrza Kelly.

Nowa Rada Miejska Także Rozpoczęła Swoje Urzędowanie.

Edward Józef Kelly rozpoczął urzędowanie jako 59ty burmistrz miejski instalacją, przy licznym udziale urzędników i obywatelstwa.

Wraz z burmistrzem Kelly swoje urzędowanie także wczoraj wieczorem rozpoczęła nowa Rada miejska, w której zasiada teraz siedemnastu nowych radnych.

Nie zapomniano i także uczczono pamięć zmarłego burmistrza, Antoniego Józefa Cermaka, który dwa lata temu w podobnej uroczystości brał udział. Gubernator Henryk Horner, w swojej mowie zaznaczył, że burmistrz Kelly z pewnością sprawować będzie urząd ten tak, jakby go sprawował sam Antoni J. Cermak, którego termin urzędowania skróciła kula mordercy.

Prócz Gubernatora Hornera wczoraj na instalacji tej przemawiali także: Edward F. Dunne, były burmistrz miasta i były gubernator; klerk powiatowy Robert M. Sweitzer, rekorder powiatowy Claytor F. Smith, sędzia apelacyjny Jan J. Sullivan, prokurator stanowy Tomasz J. Courtney, D. F. Kelly, wybitny handlowiec chicagoski i Rufus Dawes, prezes wystawy światowej.

Każdy z tych podnosił zasługi burmistrza Kelly, mówił o jego pracy jako prezesa Komisarzy parków na południowej stronie miasta.

Zauważono nieobecność nowego lidera Demokratów, Patricka Nasha, który dla pewnych powodów nie brał udziału w ceremonji instalowania nowego burmistrza, na korzyść którego on sam zrezygnował choć mu ten urząd Komitet Komitetów już dawniej ofiarował.

Prócz mówców przy burmistrzu podczas instalacji zasiadali także: sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, Robert Dunham, pani Kelly, pani Franciszka Haughe, żona burmistrza z Jersey City i pani James Mc Cahey. Alderman Jakób M. Arvey wręczył nowemu burmistrzowi młotek przewodniczącego, a alderman Jan Toman prosił burmistrza w imieniu kolegów o przyjacielskie do nich się odnoszenie.

Gdy ceremonje instalacyjne już zakończono, na biurku klerka miejskiego Piotra J. Brady stanęli fotografiści dzienników tutejszych, do których burmistrz Kelly rzekł: „dalej chłopcy, kończcie szybko, gdyż mam wiele roboty."

Tak rozpoczęło się dwuletnie urzędowanie nowego burmistrza Edwarda J. Kelly, którego termin kończy się w roku 1935, a który wybrany został przed paru dniami przez Radnych miasta do wypełnienia wakansu po zmarłym Antonim J. Cermaku.

Burmistrz Kelly w swojej mowie wczorajszej zapewniał zebranych a przez nich i wszystkich mieszkańców miasta Chicago, że starać się będzie, aby w jak najkrótszym czasie opanować obecną sytuację, aby zebrać odpowiednią sumę pieniędzy na spłacenie zaległych pensyj nie tylko nauczycielom i nauczcielkom szkół miejskich ale wszystkim pracownikom miasta. Do współpracy w tym kierunku zapraszał wszystkich aldermanów z 50ciu ward chicagoskich, którym od siebie obiecał kooperację.

Złożył także uznanie publiczne liderowi Demokratów Nashowi, którego nazwał wielkim liderem, a który urzędu burmistrza ofiarowanego mu przez Komitet Komitetów z łona Rady miejskiej nie przyjął, zaś na swoje miejsce przedstawił i wybrać kazał Edwarda Józefa Kelly, dotychczasowego prezesa Komisarzy parków na południowej stronie miasta.

Demokraci Przyjmują Na Balot Republikanów.

Sześciu sędziów republikańskich, mianowanych w ub. sobotę przez zarządy obu partyj, postanowiło porzucić balot republikański i w zbliżających się wyborach ubiegać się na balocie demokratycznym.

Na czele szóstki republikańskiej znajduje się sędzia Fryderyk R. De Young z sądu najwyższego, zatwierdzony jako kandydat przez obie partje z 7 dystryktu. Pozostali pięciu sędziów republikańskich, którzy nazwiska swe oddali demokratom, są: Kickham Scanlan, Hugo M. Friend, David F. Matchett, Wm. V. Brothers i Daniel P. Trude.

Po oświadczeniu Nash'a, wodza demokratów, wszyscy powyżej wymienieni zawiadomili kwaterę demokratyczną, iż zdjęli już nazwiska swe z balotów republikańskich i zezwalają na zamieszczenie swych nazwisk na balocie demokratycznym.

Demokratyczny balot koalicyjny, który złożony będzie w Springfield, zawiera nazwiska wszystkich obecnych sędziów sądu okręgowego, ubiegających się o ponowny wybór z wyjątkiem jednego, Dawida M. Brothers. Prócz wymienionych sędziów republikańskich, którzy posiadali poparcie obu partyj, a wczoraj przeszli na balot demokratyczny, balot demokratyczny posiada jeszcze trzech innych sędziów republikańskich, mianowicie: Michaela Feinberga, Stanisława Klarkowskiego i George Fred Rush'a. Ci trzej nie otrzymali indorsacji republikanów.

Dla republikanów zmiana ta nie była niespodzianką, lecz w każdym razie balot republikański został osierocony poważnie, gdyż najsilniejsi kandydaci republikanów przeszli do demokratów. Wodzowie republikańscy zastanawiają się obecnie, czy balot swój skompletować nazwiskami innych kandydatów czy też pozostawić sprawę w obecnym stanie.

Niektórzy komitetowi republikańscy nalegają na wodzów swej partji, aby natychmiast postarali się o nowych kandydatów na balot republikański, lecz bardziej doświadczeni republikanie są zdania, że „okrojony" balot republikański będzie miał większą szansę, aniżeli wypełniony naprędce dobranymi kandydatami. Wodzowie republikańscy pokładają nadzieję w „Bar Association". Wybory sędziowskie odbędą się w dniu 5go czerwca.

RZĄD INTERESUJE SIĘ 'GESZEFTEM' KOMITYMANA

Rosenberg Nie w Porządku z Podatkiem Dochodowym.

Federalna „Grand Jury" rozpoczęła dzisiaj przed południem dochodzenie w sprawie podatków dochodowych Moe Rosenberga, karanego sądownie handlarza starzyzną, demokratycznego przywódcy i komitymana 24-ej wardy.

Tuzin świadków, którym pozwy doręczono wczoraj, miało stanąć przed Ławą. Prokurator federalny Green przedstawił sprawę przysięgłym.

„Wtajemniczeni" w budynku federalnym mówili, że dowody mogą być tak sensacyjne jak wydobyte na światło dzienne w procesie podatkowym Caponego i Chris Paschena, komisarza budowlanego za rządów burmistrza Thompsona.

Rosenberg nie pierwszy raz stanie przed sądem federalnym. Prok. Green powiedział, że chodzi tu o Mosesa Rosenberga, który został postawiony w stan oskarżenia 8. lutego, 1915, pod zarzutem konspiracji złodziejskiej i skazany na 20 miesięcy więzienia w Leavenworth.

Na liście pozwów sądowych nie było żadnych poważniejszych figur, znanych w świecie politycznym, byznesowym lub kryminalnym. Dano jednakowoż do zrozumienia, że w następnych paru dniach będą wydane dodatkowe pozwy powołujące rekordy i świadków, które „będą mogły rywalizować w procesem Caponego jako sensacyjne zdemaskowanie metod politycznych."

Do roku 1928, Rosenberg był stosunkowo nieznaną figurą — handlarz starem żelastwem i starzyzną. Potem, jego brat, trustys dystryktu sanitarnego i komityman demokratyczny 24-ej wardy, umarł i Moe został obrany jego następcą jako komityman. Od tej chwili, jego wpływy polityczne zaczęły gwałtownie rość.

Śledztwo w sprawie „geszeftów" Rosenberga rozpoczęło się w 1931, kiedy indagowali go agenci federalnego biura podatkowego. Dochody jego podawano wówczas na więcej niż $500,000 rocznie. Wyjaśnił on wtedy domniemane niezgodności rachunkowe mówiąc, że jego wszystkie transakcje prowadził książkowiec, który umarł. Niezgodność ta miała wynosić więcej niż ćwierć miljona dolarów. Wtedy też Rosenberg miał ofiarować rządowi $150,000, na którą to sumę jednak biuro podatków wewnętrznych nie przystało.

Plan Inflacji Przegrywa w Senacie, 43 Do 33.

Biały Dom Opiera Się Biciu Monety Srebrnej.

Washington, 18. kwietnia.— Słowo wyrzeczone pociehu z Białego Domu zmiażdżyło wczoraj senackich zwolenników inflacji monetarnej jako środka dopomożenia farmerom w ich trudnościach finansowych.

Ich zamiar dodania monetyzacji srebra do bilu rolnego Prezydenta Roosevelta został odrzucony 43 głosami do 33.

Wśród ech kampanji Bryana z 1896, senat rozbrzmiewał przez całe popołudniu wołaniami o wolne bicie srebrnej monety w proporcji złotej 16 do 1. Opozycja Roosevelta była uważana przez wielu senatorów za decydujący czynnik w odrzuceniu poprawki srebrnej. Niemniej, przeciwnicy byli zdumieni siłą, jaka skupiła się przy poprawce.

Na krótko przed głosowaniem, sen. Robinson, z Arkansas, przywódca demokratyczny, poinformował sen. Borah'a, że „Prezydent nie życzy sobie przyjęcia poprawki". Borah dowodził uporczywie, że tylko przez ekspanzję pieniądza obiegowego można będzie podnieść ceny towarów, przełamać depresję i przywrócić dochód farmerom.

Sen. Wheeler z Montany oznajmił, że będzie forsował później oddzielnie poprawkę o biciu srebrnej monety. W międzyczasie, sen. Thomas, dem. z Okla., przedstawił w senacie nowy plan inflacji.

Propozycja Thomasa dałaby Prezydentowi Rooseveltowi szeroką władzę rozszerzenia ilości pieniędzy w obiegu, monetyzacji srebra, lub zmniejszenia zawartości złota w dolarze. Debata nad tym bilem rozpoczęła się dzisiaj przed południem.

Twierdząc, że kraje ze zdewaluowaną walutą rujnują rynki amerykańskie, sen. Wheeler dowodził, że jego poprawka srebrna podwoiłaby ceny towarów w ciągu roku.

NAUCZYCIELE Z CHICAGO IDĄ DO RZĄDU Z KRYZYSEM PENSYJNYM.

Chcą Wydusić Pożyczkę Od Bankierów.

Washington, 18. kwietnia.— Sześciu przedstawicieli zorganizowanych nauczycieli szkół publicznych w Chicago zjawiło się wczoraj w Białym Domu, aby przedstawić swoją biedę Prezydentowi Rooseveltowi.

Delegacji towarzyszył senator James Hamilton Lewis. — Nauczyciele nie zobaczyli Prezydenta, ale przedstawili swoją sprawę jego sekretarzowi, który ich poinformował, że Prezydent nie przyjmie żadnej delegacji. Poddał on im suggestje aby przedstawili swoją sprawę sekr. skarbu Woodinowi i J. Jonesowi, dyrektorowi Federalnej Korporacji Kredytowej. Kiedy nauczyciele zgodzili się pójść za jego sugestją, zaaranżował dla nich audjencję u sekr. Woodina na dzisiaj rano.

Chicagowianie, którzy powiedzieli, że ich wydatki są opłacone 5-centowemi składkami nauczycieli szkolnych, mówili, że chcą, aby Prezydent użył swojego wpływu i nacisku na bankierów chicagoskich, aby pożyczyli wydziałowi szkolnemu pieniędzy pod zastaw szkolnych obligów podatkowych.

Nie mogąc zobaczyć się z Prezydentem, delegacja postanowiła pozostać w Washingtonie do czasu otrzymania stanowczej odpowiedzi na jej żądania.

Z KWATERY TYGODNIA POLSKIEJ GOŚCINNOŚCI.

Spółki Pożyczkowo-Budowlane organizują się.

P. Jan Sierociński komunikuje w liście do komitetu głównego, że komitet z łona Spółek Poż.-Bud. dla współpracy z komitetem tygodnia polskiego na wystawie światowej został już zawiązany, a do którego weszli: J. Czekała, J. Gawin, J. Grzemski, W. Igniowski i J. Sierociński.

*

Członkowie komitetu wykonawczego bawili onegdaj przez cały dzień w Milwaukee, a celem tej podróży było ożywienie akcji na rzecz tygodnia polskiego w śmietankowym grodzie.

*

Na ostatniem zebraniu komitetu urzędników pocztowych rozdano bilety na wystawę i widowisko na Polu Żołnierza, rozprzedażą których zajmą się pracownicy biur federalnych polskiego pochodzenia. Komitet wyłoniony z grona oficerów policji polskiego pochodzenia tak samo zabrał się energicznie do pracy.

*

P. Z. Odalski podaje do wiadomości, że pamiętnik wystawy wkrótce będzie gotowy; na treść tej pięknej i wartościowej książki złożą się artykuły historyczne w opracowaniu p. M. Haimana i p. S. Skibińskiego, opisy poszczególnych parafji, no i ogłoszenia. Każdy z obywateli może otrzymać to pamiątkowe wydanie z nazwiskiem wyrytym na okładce w cenie po $5 i $10 zależnie od oprawy. Zwyczajne wydania będą sprzedawane po dolarze na terenach wystawy. Przewodniczącym komitetu pamiętnika jest p. B. Majewski, a zarządcą ogłoszeniowym p. Z. Odalski; dla zbierania ogłoszeń zaangażowano kilkunastu agentów.

*

Obecnie najpoważniejsza praca idzie w poszczególnych parafjach, gdzie przy współudziale ks. proboszczów rozwija się akcja na korzyść tygodnia polskiego. Już teraz w wielu parafjach czynione są przygotowania co do rydwanów, które będą prawdziwem upiększeniem pochodu i parady przez ulice miasta w dniu 22 lipca na Pole Żołnierza.

*

Prezesi różnych komitetów nadsyłają listy członków.

Do kwatery "Tygodnia Polskiej Gościnności" przewodniczący poszczególnych komitetów nadsyłają listy powołanych przez nich do współpracy osób, które jednocześnie stają się członkami odnośnych komitetów. Pani Marja Paczyńska zaprosiła do swego komitetu, subkomitetu raczej, następujące osoby: p. J. B. Zielińską, p. A. E. Dovick, pannę Marję Midurę, pannę E. Liebner, S. Perlińską, F. Kalińską i pannę Helenę Perlińską.

Dr. C. Ross powołał do swego komitetu doktorów: C. Frankiewicza, J. Hodura, B. Gobczyńskiego, A. Wcisło i J. Ulisa.

Pierwszy Okręg Stow. Weteranów A. P. w Am. zorganizował komitet, do którego wchodzą: Stanisław Krygowski, Jan Kostrubała, Bronisław Zub, Bolesław Holajn, Jan Moraczewski, Marjan Górniewicz i Adam Kwasiborski.

Parafja św. Stanisława Kostki zorganizowała się wzorowo.

W pracy organizacyjnej na rzecz "Tygodnia Polskiej Gościnności" przykładem służyć może parafja św. Stanisława Kostki, gdzie wedle uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu odbytem w dniu 16 marca, powołano do życia 12 komitetów, a mianowicie:

Komitet zabaw i programu: Jan Grzywa, Mateusz Bykowski, Albert Wójcik, Rozalja Dukes i Pelagja Fifielska.

Komitet biletów: Stan. Pufundt, Hieronim Szczodrowski, Edmund Bawełek, Irena Brodzińska, Rozalja Dukes, Franciszka Bieschke i Konstancja Czekała.

Komitet kontestowy: Konstancja Czekała, Marja Szczodrowska, Salomea Panek, Zofja Szpakowska i Marja Drabańska.

Komitet muzyczny: S. Skibiński, Stan. Samborski, Franciszek Wójcik, Karolina Bawełek i panna Anna Czubek.

Komitet zaproszeń: Józef Mucha, Franc. Wójcik i Eleonora Witorska.

Komitet rydwanu i pochodu: Jan Czekała, Franc. Górzyński, J. Grabowiecki, Cecylja Train, Franciszka Bieschke, Bronisława Bassenhorska, Łucja Mucha i Helena Żulińska.

Komitet finansowy: Piotr Rostenkowski, J. Grabowiecki i B. Drabański.

Komitet sposobów i środków: Franc. Goryński Jr., Henuryk Gudel, Franciszek Kortas, Al. Zakroczymski, Irena Brodzińska, Ewelina Klingsporn i Loretta Polińska.

Komitet atletyki: Stan. Samborski, Edward Wojtus i H. Niemczyk.

Komitet transportacji: Bernard Drabański, Jan Grzywa i B. Sitkiewicz.

Komitet lokali: Jan Kaliszewski, Stan. Malinowski, J. Fafiński, Marja Mrochin i Marta Ciemniecka.

Komitet książki pamiątkowej: W. J. Jóźwiakowski, Edm. Bawełek i panna Ewelina Klingsporn.

Następujący obywatele reprezentować będą parafję św. Stanisława Kostki w polskim tygodniu gościnności, a nazwiska których niema na liście powyższej: Jan Nering, A. Klachowska, A. Kozak, F. Gorzyński Sr., F. Nejman, J. Sroka, P. Jagusch, S. Szpakowska, K. Lester i A. Lechowski. — Ogółem 37 towarzystw, klubów i Bractw grupujących się przy tej parafji przyjmie udział w tygodniu polskiej gościnności.

Posiedzenia w kwaterze tygodnia polskiego i w parafjach.

W tygodniu bieżącym odbędą się następujące zebrania:

Wtorek: Legjon Pułaskiego w kwaterze wieczorem.

Środa: W salach parafjalnych: na Józefowie, Michałowie i Kazimierzowie.

Czwartek: o godz. 1:30 po południu funkcjonarjusze straży ogniowej w kwaterze; wieczorem tak samo w kwaterze, spółki pożyczkowo budowlane i inne komitety.

Piątek: o godz. 1:30 strażacy zbiorą się poraz drugi dla opracowania programu; wieczorem w sali kwatery — Legjon Pań i Korpus Pomocniczy w sali Zjednoczenia, próba baletowa.

Niedziela: Po południu w kwaterze oficerowie policji, a także wiec na Jackowie.

*

Radosne idą wieści ze wschodu, — oto donoszą z tamtych stron, że obywatele polskiego pochodzenia wybierają się do Chicago, ażeby czynny wziąć udział w tygodniu polskiej gościnności. Trzeba przyznać, że zainteresowanie wystawą w innych miastach i skupieniach polskich jest może większe niż w samem Chicago, tak przynajmniej sądzić można z wiadomości jakie nadchodzą ze stanów we wschodniej części kraju położonych. Zjazd więc będzie wielki, to też rola poszczególnych komitetów przyjęć jest, a raczej będzie dość poważną.

1,000 harcerzy i harcerek popisywało się w Broadway Audytorium.

W drugi dzień świąt Wielkanocnych około tysiąc harcerzy i harcerek związkowych popisywało się ćwiczeniami w wielkiem audytorjum pnr. 5875 Broadway przy dźwiękach kapeli gminy 75-ej Związku N. P. pod kierownictwem harcmistrza p. Kołodziejczyka. Była to pierwsza próba związana z udziałem harcerstwa związkowego w tygodniu polskiej gościnności, a względnie Dniu Polskim 22-go lipca. Obecnym był także p. Henryk Lokański, a z ramienia głównego komitetu tygodnia polskiego przemawiali: adw. Leon Nyka i p. Edm. Odalski.

Naogół biorąc popisy, jak na pierwszy raz, wypadły bardzo dobrze, z czego rokować można, że po szeregu prób udział harcerstwa w wielkiej paradzie jaka się odbędzie przez ulice miasta Chicago na Pole Żołnierza, stanie się prawdziwą okrasą pochodu, z czego dumni będą Polacy i Polski.

Projekt Embargo Na Broń Przeszedł w Izbie.

Demokraci złamali opozycję republikanów.

Washington, 18. kwietnia. — Łamiąc silną opozycję republikańską, demokraci sforsowali wczoraj przeprowadzenie projektu do prawa dającego Prezydentowi Rooseveltowi moc łączenia się z innemi mocarstwami w ogłaszaniu embargo na broń lub amunicję do krajów prowadzących wojnę zaczepną. Bil przeszedł 252 głosami do 109.

Bil przechodzi teraz do senatu, gdzie go czeka ciężka przeprawa. Wrogowie wikłania się Ameryki w sprawy cudzoziemskie naostrzyli noże na to ustawodawstwo popierane przez rząd Roosevelta.

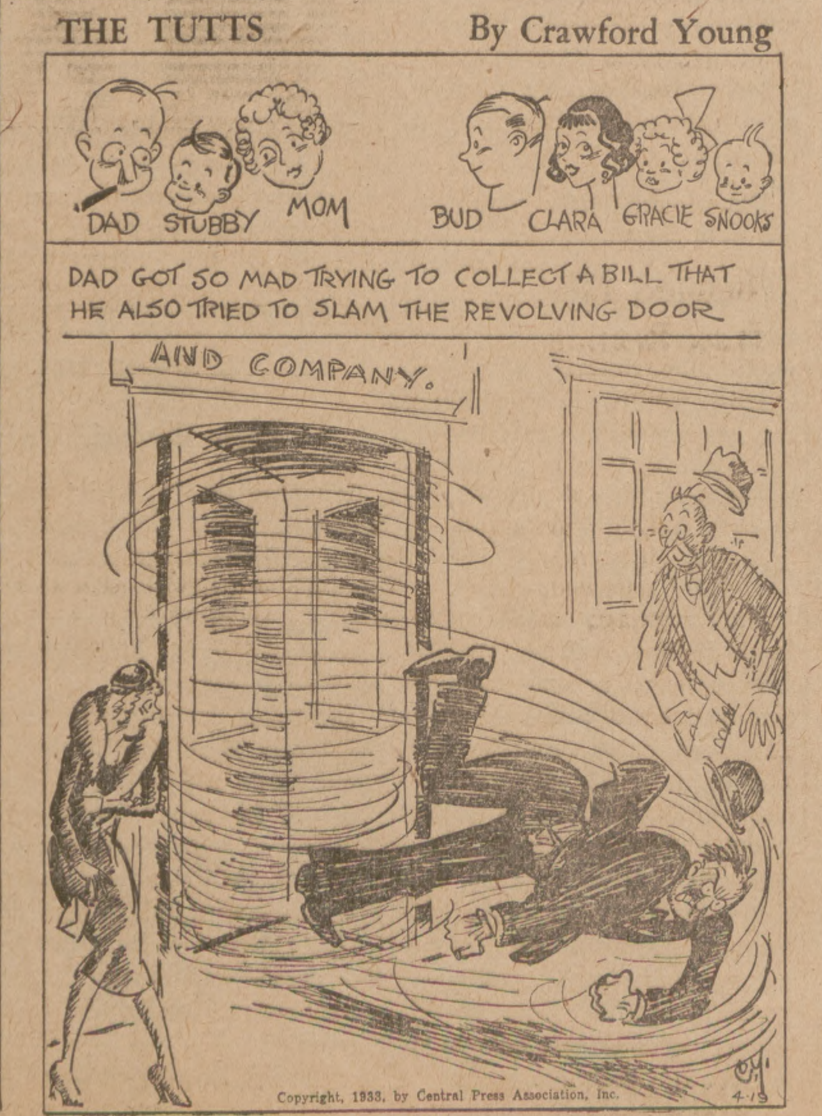
Przepadł również wniosek kongr. Fisha, rep. z N. Y., który miał zastrzec, że nic w uchwale nie naruszy ani nie upoważni Prezydenta do pogwałcenia neutralności St. Zj.

Opozycja republikańska opierała się na argumencie, że embargo prezydenckie przeciw jednemu tylko z dwóch prowadzących wojnę krajów pogwałciłoby neutralność i naraziłoby St. Zjedn. na odwet państwa, przeciw któremu byłby wymierzony zakaz dowozu broni czy amunicji.

ZMUSZENI SA DO POWIĘKSZENIA SKŁADU.

Spółka "The Chicago Mail Order Company," jedna z największych spółek w Stanach Zjednoczonych, — której skład mieści się pnr. 511 South Paulina ulica, w pobliżu Harrison ulicy, zmuszona jest do powiększenia składu w celu dania należytej obsługi stale zwiększającej się liczbie odbiorców i odbiorczyń.

Aby do powiększenia się tego natychmiast zabrać, spółka ta sprzedaje po bajecznie niskich cenach w tym tygodniu swój towar. Czytajcie ogłoszenie na innem miejscu.



Ostatnie Wieści ze Świata.

DOLLFUSS ZADOWOLONY Z WIZYTY W RZYMIE.

Wiedeń, 18. kwietnia. (Prasa Stow.) — Austrjacki kanclerz Dollfuss, który powrócił wczoraj z Rzymu, gdzie udał się na konferencję z Mussolinim i przedstawicielami Niemiec, oświadczył, że pakt przyjaźni włosko-austrjacki, podpisany w 1930 roku, „nie jest zwykłą formalnością dla Mussoliniego." Mussolini miał oświadczyć kanclerzowi, że „Austrja posiada obecnie serdecznego przyjaciela i sojusznika na południu, na którego może polegać w sprawach międzynarodowych."

HERRIOT W DRODZE DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Havre, Francja, 18. kwietnia. — Były premjer Francji, Edward Herriot, którego rząd został obalony w grudniu ub. roku, dlatego, że Herriot nalegał na parlament francuski, aby uiścił się z zaległego Stanom Zjednoczonym długu, wsiadł wczoraj na pokład statku „Ile de France" i znajduje się w drodze do Washingtonu. Herriot wsiadając na okręt oświadczył, iż jedzie do Washingtonu w charakterze obserwatora i nie może wydawać żadnych komentarzy w sprawach ekonomicznych, o jakich się będzie mówić w Washingtonie. W kołach obserwatorów panuje mniemanie, że Herriot przedstawi w Washingtonie plan rozwiązania zagadnienia długów wojennych przez ustalenie jednej sumy długów, płatnej natychmiast.

Ambasador Patek Podkreśla Pokojowe Dążenia Polski.

Zgoda ze Wszystkimi Przy Nienaruszalności Granic i Traktatów.

Ściślejsza współpraca Ameryki z Polską przyniesie obfite plony.

Washington, 18. kwietnia.— Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, p. Stanisław Patek, w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy amerykańskiej, oświadczył co następuje:

„Polska zawsze dążyła do utrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami wogóle, a z sąsiedniemi państwami w szczególności. Niedawno Polska zrobiła ważny krok w tym kierunku, zawierając umowę o nieagresji i umowę koncyljacyjną z Rosją Sowiecką.

„Co się tyczy stosunków naszych z zachodnim sąsiadem, z którym pragnęlibyśmy pozostawać w normalnych stosunkach, to cechuje je ta sama tendencja. Najlepszym dowodem intencyj zmierzających do normalizacji stosunków z Niemcami jest fakt, że Polska zawarła z Niemcami przeszło 150 umów regulujących praktycznie wiele spraw wynikających ze stosunków wzajemnych.

„Umowa handlowa, która miała zapoczątkować nową erę w polsko-niemieckich stosunkach handlowych, podpisana została przez Polskę i Niemcy jeszcze w 1929 r., ale tylko Polska ratyfikowała tę umowę w r. 1931. Wobec tego, jeżeli umowa ta dotąd nie weszła w życie, to nie było to winą Polski.

„Ogólnie rzeczy biorąc, Polska zawsze jest gotowa usuwać w granicach istniejących możliwości wszelkie przeszkody na drogach wzajemnych stosunków pomiędzy wszystkiemi krajami. Naturalnie, uważa ona, że nie mieszczą się w tych granicach możliwości kwestje dotyczące jej całości terytorjalnej, jak również jej prawa, wynikające z traktatów międzynarodowych. W dziedzinie tych spraw panuje w Polsce zupełna jednomyślność. Nie może być również wątpliwości, że wszystkie kraje na świecie, we wszystkich takich sprawach, mających dla nich bezpośrednie znaczenie, wyznają tę zasadę, jako podstawowe i nietykalne swe prawo. Muszą więc one i Polsce przyznać to samo prawo.

„W wewnętrznych stosunkach rząd polski jednakowo opiekuje się wszystkimi obywatelami, niezależnie od ich wyznania czy narodowości. Ostatnim tego dowodem były oficjalne wystąpienia rząd polskiego w obronie obywateli polskich wyznania mojżeszowego w obcych krajach. Stanowisko Polski w tych sprawach jest tak wyraźne, że nic może budzić żadnych pod tym względem wątpliwości.

„W stosunkach Polski ze St. Zjednoczonemi niema nic takiego, co mogłoby nasuwać jakieś trudności obecnie lub też stać się przeszkodą do pomyślnego ich rozwoju w przyszłości.

„Towary i produkty, sprowadzane z Ameryki do Polski, stanowią procentowo poważną część polskiego importu. W r. 1932 import towarów amerykańskich do Polski wzrósł znacznie. Obecnie Stany Zjedn. figurują na drugiem miejscu wśród krajów wwożących swe towary do Polski. Polska jest wielce pożądanym klientem St. Zjedn., gdyż kupuje tu dziesięć razy tyle, co sprzedaje. Najważniejsze pozycje w amerykańskim eksporcie do Polski stanowią: bawełna, tytuń, skóra, produkty spożywcze, maszyny, samochody, metale, wyroby metalowe itd. W interesie obu krajów leży, by ich eksporty i importy wzrastały zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

„Przekonaniem mojem jest, że dotąd nie znaliśmy się nawzajem dość dobrze, ani też nie współdziałaliśmy dość gorliwie. Te braki powinny być usunięte i w naszych wzajemnych stosunkach handlowych powinno zapanować większe ożywienie. Mogłoby to dać w wyniku tylko wielkie dla obu krajów korzyści i zbliżenie w tej jednej dziedzinie mogłoby prowadzić do jeszcze ściślejszych stosunków w innych. Jest to tem ważniejsze, że umowa handlowa pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi będzie wkrótce ratyfikowana.

„Ostatnie zarządzenia i oświadczenia Prez. Roosevelta zrobiły w Polsce głębokie wrażenie. Przypuszczano, że Amerykanie przyzwyczajeni do swego dobrobytu, z większą trudnością niż inne narody znosić będą skutki depresji światowej, ale wszelkie pod tym względem wątpliwości rozwiane zostały, dzięki mocnym i dobrze przemyślanym zarządzeniom Prez. Roosevelta i dzięki jego wierze w szczęśliwe rozwiązanie tych trudności."

PRZEKUPSTWO.

— Poza tem dopuścił się pan zbrodni przekupienia urzędnika.

— Nic o tem nie wiem, panie sędzio.

— Jakto, przecież dał pan psu policyjnemu kawał kiełbasy.

Wszystko, Co Zostało z "Akronu".

Majtkowie z łodzi patrolowej straży przybrzeżnej wynoszą na ląd w Atlantic City, N. J. zbiornik na gazolinę, drugi zbiornik na wodę i rezerwuar ze zgęszczonem powietrzem — wyłowione z morza szczątki zniszczonego sterowca "Akron". (Klisza Acme).

Z WOJCIECHOWA.

Z TOW. PRZEMYSŁOWCÓW GR. 3. Z N P

Na kwartalnem posiedzeniu Tow. Przem. Rzem. Polskich, gr. 3 ZNP., w sali Pułaskiego na Wojciechowie, dowiedziano się, że mimo trudnych czasów, Grupa Trzecia trzyma się jak najlepiej, tak w utrzymaniu swych członków jakoteż w swych zasobach. Jest ona jedną z tych nielicznych Grup, w których nadal członkowie chorzy otrzymują zapomogi, jak poprzednio, jakoteż w razie śmierci członka, wdowa, lub rodzina w razie nieżonatego członka, otrzymuje zaraz z kasy towarzystwa sumę sto dolarów, wysyłany jest Komitet Pogrzebowy w aucie opłacanym przez towarzystwo i wieniec kwiatów. Towarzystwo Przemysłowe Rziemieślników Polskich gr. 3. ZNP. istnieje już przeszło 52 lata, i można zawdzięczyć temuż towarzystwu i Grupie pierwszej we Filadelfji, iż Związek Narodowy Polski dziś istnieje, gdyż swego czasu tylko te dwie grupy pozostały w Związku, gdyż wszystkie inne natenczas należące były suspendowane, lecz przykład dany przez Grupy pierwszą i trzecią, przyciągnęły z powrotem grupy suspendowane co dało początek do intensywniejszej pracy na polu narodowem przez co Związek nie upadł lecz stał się największą organizacją polską w Ameryce. Tow. Przemysłowców Grupa Trzecia ZNP. przyjmuje do swego grona tylko fachowych rzemieślników, kupców, przemysłowców, profesjonalistów, biuralistów i zawodowców. Towarzystwo liczy 214 starszych i 47 dzieci. Jest to zasobne towarzystwo wzorowo prowadzone, przez przeciąg 52 lata nigdy się nie zdarzyło, by nie było kworum do prowadzenia posiedzenia, i ma towarzystwo w swem posiadaniu protogóły ze wszystkich swych posiedzeń, tak regularnych jako nadzwyczajnych. O ile by się znaleźli jacy rodacy, którzyby odpowiadali wymaganiom członkostwa poadnego powyżej, a jeszcze nie należą do Związku Narodowego Polskiego, to Tow. Przemysłowe Rzemieślników Polskich Grupa 3cia ZNP. mile ich do siebie przyjmie o ile złożą aplikację na członków. Na posiedzeniu także wypełniono wakanse w delegaturach do Gminy No. 2 i do bibljoteki I. J. Kraszewskiego. Delegatem do Gminy wybrany znany na Wojciechowie obywatel Kleofas F. Pettkoske, a delegatem do bibljoteki ob. Aleks. Kopicki.— Józefat Latuszewski, prezes; Wojciech J. Danisch, sekr. prot.

POSIEDZENIE KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW.

Miesięczne posiedzenie Stow. Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców odbędzie się jutro, dnia 19go kwietnia, w sali górnej u p. Lenarda, 1166 Milwaukee ave. Debaty o sprawach kupieckich. Gorąca kolacja o godz. 7ej wieczorem.

W RESTAURACJI.

— Panie stołowy, zawsze dostaję dwa kawałki pieczeni, a dlaczego dziś podał mi pan tylko jeden?

— Najmocniej przepraszam! Kucharz zapomniał go rozciąć na pół.

Z POGRZEBU Ś.P. M. KRUPIŃSKIEJ.

Przy licznym udziale krewnych i przyjaciół odbył się dnia 12go bm. pogrzeb śp. Marjanny Krupińskiej z zakładu pogrzebowego p. Drabańskiego. Eksportacji zwłok dokonał X. S. Bubacz w asystencji X. B. Kasprzyckiego i X. E. Cousinow. Msza św. rekwjalna odprawiona była za spokój duszy śp. Marjanny Krupińskiej w kościele św. Szczepana, przez X. S. Bubacza w asystencji wyżej podanych księży. Chór parafjalny śpiewał pod dyrekcją miejscowego organisty a solowe części wykonały pani Anna Marska, organista Hełminiak i solistki Szczepanowa, przy akompanjamencie organu i skrzypiec.

Trumnę ponieśli panowie: — J. B. Wroński, Jan Czekała, Wojciech Krupiński, Bronisław Soliński, Wincenty Krupiński i Roman Krupiński.

Zmarła należała do Towarzystwa Polek św. Apolonji, gr. 482 Zjednoczenia i do Foresterek św. Stanisława Kostki, nr. 255. Na cmentarzu nad mogiłą modły odmówił X. E. Cousinow.

Na trumnę śp. Marjanny Krupińskiej kwiaty nadesłali: rodzina Wojtalewiczów, rodzina Brooks, rodzina Touhy, rodzina Krupińskich, Antoni Kuszewski, B. A. Jerems, Józef M. H. Minogue, M. Gerry Podlasek, A. Jurczak, Western Shade Cloth Co., Przyjaciele z biura Fred Milos, Jan Pabich, Leon Krueger, Józef Kochanowicz, Palatine Flower Shop, Sam Epstein, pp. J. Uczciwek, rodzina Wolfram, pp. J. Czekała, Bernard Palasch, Jan Palasch z rodziną, p. John, Western Shade Cloth Salesmen Dept., panna Estell Stenert, Łuczak, Poliński, Rutecki i Schultz z Buffalo, N. Y., Tow. Polek św. Apolonji, Dwór św. Stanisława Kostki, rodzina Krupińskich i wnuczka Armella.

Bukiety duchowne ofiarowali: Anna Bubacz, B. Bubacz, H. Dąbrowski, Stanisława Urbanowicz, rodzina Boldów, K. Nowak, S. Zimny i A. Ciemnicka.

Zmarła osierociła męża Stanisława, synów Józefa i Jana oraz córkę Martę i wnuczkę Armellę. Przez lat 25 zamieszkiwała z rodzinę pnr. 1535 No. Paulina ulica.

Z TOW. POMOCY NAUKOWEJ.

Już po rocznem posiedzeniu nadeszły datki na pomoc dla niezamożnych uczniów do kasy towarzystwa Pomocy Naukowej: — $3.00 złożył Klub Washington Welfare Club; Po $1 złożyli pp. Walenty Żychliński, P. Winiarski i Alfons Dziadul. Potrzeba kilka tysięcy takich osób ofiarnych, aby podołać z zapomogami dla 120 niezamożnych uczniów w Wyższej Szkole św. Trójcy, z szesnastu parafij polskich w Chicago i okolicy i 16 panienek w Akademji Najświętszej Rodziny, które także proszą o zapomogę.

Utrzymajmy nasze polskie dzieci w naszych polskich a katolickich wyższych szkołach, a utrzymamy je przy polskości i wierze ojców naszych.

Prosimy więc wszystkich rodaków i rodaczki o datki na ten cel. Kto następny?

Wojc. J. Danisch, prezes.
Józef J. Koszycki, sekr. pr.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM CZWARTY.

W Lidze Narodów i w Walce Nieustannej o Dobre Imię Polski i o Jej Umocnienie.

(Ciąg dalszy)

XVIII.

PRZY TRUMNIE Ś. P. HENRYKA SIENKIEWICZA W LISTOPADZIE 1924 R. W VEVEY W SZWAJCARJI.

W roku 1924 w listopadzie, gdy Paderewski z żoną do Morges zjechał, nastąpiło staraniem osobnego Komitetu pod przewodnictwem Paderewskiego i Posła Rzeczypospolitej w Bernie, Jana Modzelewskiego, przeprowadzenie zwłok śp. Henryka Sienkiewicza do Warszawy, gdzie miały spocząć w krypcie katedry.

Aż do owego czasu zwłoki śp. Henryka Sienkiewicza spoczywały u św. Jana w jednym z ołtarzy kościoła parafjalnego w Vevey, w Szwajcarji.

Nabożeństwo żałobne z okazji przeniesienia zwłok, połączone było z odsłonięciem tablicy pamiątkowej śp. Henrykowi Sienkiewiczowi poświęconej, wykonanej przez słynnego rzeźbiarza Alfreda Raymonda i pomieszczonej po lewej ręce przy wejściu do Muzeum Jenischa w Vevey pomiędzy dwoma starożytnemi kolumnami.

Na nabożeństwie w kościele zebrało się świetne grono żałobnych gości: M. Motta, były prezydent, radca federalny, panowie de Neuron i Muillefer, radcy federalni, Dufour i Bosset, radcy stanowi z kantonu Vand, Couvren, syndyk M. Vevey, otoczony radą miejską, członkowie ciała dyplomatycznego: minister Polski Jan Modzelewski, b. prezydent Rządu Polskiego Paderewski, Minister Jugosławji M. Johanovicz, minister Czecho-Słowacji, M. Allize — ambasador francuski, przedstawiciele rządów angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego, konsul polski Kluczyński, konsulowie wszystkich innych państw przy rządzie szwajcarskim akredytowani, znany ekonomista Hofman, państwo Muret, Dr. Józef Orłowski ze Stanów Zjednoczonych i w. i.

Proboszcz miejscowy odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo, w czasie którego chóry de Motet i Madrigal odśpiewały prastarą polską pieśń: "Boga Rodzico," a następnie "Alma, Redemptoris Mater."

Po Mszy św. Ks. proboszcz Kurfurst wstąpił na ambonę, przeczytał otrzymany dnia tego z Watykanu od Ojca Świętego telegram, wspominający w gorących, najłaskawszych słowach o czynach i pracach śp. Henryka Sienkiewicza i sam następnie w podniosłych słowach przemówił, wyrażając cześć i hołd wielkiemu zmarłemu.

Po nabożeństwie po południu złożono na karawanie trumnę, okrytą sztandarem polskim i niezliczonemi wieńcami, a pp. Paderewski, Modzelewski, Motta, syndyk m. Vevey i członkowie Komitetu ustawili się po obu stronach karawanu jako straż honorowa. Wśród dźwięków marsza żałobnego Chopina wyruszył olbrzymi pochód do dworca kolejowego.

O godzinie 3-ej po południu tego dnia nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej śp. Sienkiewiczowi poświęconej.

Po przejmującym śpiewie chóru młodzieży akademickiej, nastąpiły przemowy. Pierwszy zabrał głos syndyk m. Vevey, p. Eugen Couvren, następnie radca federalny Mottá, po nim prezydent Warszawy senator Baliński, imieniem pisarzy szwajcarskich M. Gourague de Reynold, imieniem rządu polskiego minister Modzelewski, a wreszcie imieniem Komitetu i Polaków w Szwajcarji zamieszkałych, Paderewski.

Podniósł on najprzód niezrównaną gościnność Szwajcarji, która była "tradycyjnem schroniskiem dla wygnanych i uciśnionych i zawsze czujną strażnicą wolności."

"Jakże wielka liczba Polaków — mówił Paderewski — znalazła tu schronienie pośród niezrównanych piękności natury, pośród dobrych i lojalnych ludzi.

"Wielu z nich tutaj pomarło, tak jak Tadeusz Kościuszko, który jako wódz najwyższy zwyciężonego narodu w świetnej ziemi szwajcarskiej odszedł na sen wieczny — tak jak Henryk Sienkiewicz, wskrzesiciel niezwyciężonego narodu, który w świętych murach Veveyskiego kościoła spał swym nieprzerwanym długich lat ośm, a którego z chwilą kiedy Ojczyzna zażądała Jego powrotu, Szwajcarja żegna jak jednego z najdroższych swych synów.

"Niechże błogosławionym będzie, błogosławionym na wieki ten kraj tak piękny i ten lud tak dobry!"

Podziękował z kolei Paderewski władzom federalnym i kantonalnym, panu Syndykowi i władzom miasta Vevey, radcy federalnemu Motta i Ks. proboszczowi parafji katolickiej w Vevey — wspominając wzruszonym głosem jak wszystkie te władze i ci mężowie szlachetni starali się uświetnić ten obchód żałobny, przechować zwłoki w kościele aż do ich przewiezienia, ułatwić wszystkie formalności i pamięć zmarłego pięknym uczcić pomnikiem.

Poczem tak dalej mówił Paderewski:

"Henryk Sienkiewicz był wielkim pisarzem, jednym z największych swego czasu i wszystkich narodów.

"Filolog niepospolity, humanista znamienity posiadał on te dyscypliny myśli i tę giętkość słowa, którą osiągnąć można przez głębokie studja klasyczne.

"Język polski i jego djalekty nie posiadały dla Sienkiewicza żadnych tajemnic. Nieograniczony władca słowa miał na usługach swej wyobraźni cudowny język pełen świetności, dźwięczny i giętki, męski i miękki zarazem, bogaty w niezliczone odcienie.

"Pisał tylko prozą, ale ta proza potężna, przejrzysta, pełna błyskotliwej świetności i słodyczy wznosi się nieraz do najwyższych szczytów poezji.

"Huczy w niej morze, szumią przejrzyste kaskady górskich potoków, rozbłyskują gwiazdy, tchną aromatyczną wonią lasy sosnowe.

"Kto zna "Quo Vadis" lub inne dzieła Sienkiewicza z niedoskonałych tłumaczeń, ten nigdy nie będzie w stanie zdać sobie sprawy z ujmującego uroku jakim ta magiczna proza czaruje i podbija ludzi tej samej rasy i języka.

"Jeżeli forma dzieł Sienkiewicza jest bez skazy, to wzniosłość i szlachetność idei jakie wypowiada nie przestaną nigdy wzbudzać naszego szacunku i podziwu.

"Cała jego spuścizna nosi na sobie znamię dobroczynnego odżywczego zdrowia i chrześcijańskiej dobroci. A to dlatego, że człowiek był zdrowy, a to dlatego, że człowiek był wielki. Serce jego czyste i szlachetne biło w rytm harmonji i porządku, jego umysł szeroki i świetny spoglądał z pogodą na ludzi i rzeczy, sumienie jego nieugięte schylało się jedynie przed Bogiem.

"Majestatyczna godność i podbijająca skromność, niezaprzeczone przymioty ludzi prawdziwie wielkich, objawiały się zarówno w jego życiu, jak i w jego dziełach.

"Zawsze wyższy ponad walki polityczne biczował surowo występek w każdej jego formie, zwalczał odważnie wszystko co sprzeciwiało się obowiązkowi, nie atakując nigdy osób; a nikt nie mógłby zaświadczyć, że słyszał go mówiącego źle o kimś, a dobrze o sobie.

"Ponieważ był chrześcijaninem, odrzucał z pogardą dekadencką pogańską doktrynę "Sztuki dla Sztuki." Przekonany o tem, że kultura ludzka nie może dążyć szlakami, które zbaczają z drogi zasadniczej moralności, przekonany o tem, że praca intelektualna człowieka o tyle ma rację bytu, o ile dobro wokoło siebie roztacza, dawał to dobro swemu narodowi i dał tego dobra zasoby nieprzebrane.

"Narody, podobnie jak poszczególne jednostki żyjące zwłaszcza w anormalnych warunkach, podlegają niejednokrotnie kryzysom zniechęcenia, upadku ducha.

"W końcu ubiegłego stulecia naród nasz niewątpliwie objawił znamiona podobnego kryzysu. Wyczerpany przez zbrojne powstania, których wysiłki pozostały bezpłodne, przygnębiony straszliwym uciskiem, którego dni nie było widać końca, zawiedziony w swoich marzeniach, oszukany w swych nadziejach, zdawał się niejednokrotnie tracić wiarę w swoje przeznaczenie.

"W tych to właśnie momentach z umysłu poety, a z serca patrjoty narodziły się te płomienne karty, te karty tętniące pełnią życia i podniosłą wielkością, te karty przedziwne, które złożyły się na największe arcydzieło Sienkiewicza, na cudowną epopeję prozą: "Trylogję."

"Akcja tego dzieła toczy się na ziemiach naszych przodków w epoce największego zamętu, największego przewrotu w naszej historji, w epoce najbardziej ostrego konfliktu pomiędzy barbarzyństwem a cywilizacją nowoczesną, w epoce najsilniejszych ataków przeciwko krzyżowi.

"Były to bowiem czasy, w których nasza stara rasa rolników i wojowników broniąc równocześnie Ojczyzny, cywilizacji i chrześcijaństwa zdobyła się na najbardziej olbrzymi wysiłek odwagi, woli i zaparcia się siebie.

"Były to czasy, w których, według słów historyka francuskiego, Europa mogła swobodnie oddawać się literaturze i sztuce, mogła w spokoju rozwijać swój handel i powiększać swój dobrobyt, bo hen daleko na kresach zachodu wznosił się mur stawiający opór barbarzyńcom, a mur ten stanowiły piersi polskie.

"Biorąc za przedmiot swych powieści tę odległą epokę, Sienkiewicz chciał nie tylko rozsławić naszą przeszłość i opiewać cnoty naszych przodków. On chciał również i przedewszystkiem oświecić zbłąkanych, wzmocnić upadających na duchu, dodać odwagi strwożonym.

"I udało się mu to w zupełności. Skutek jaki wywołała lektura Jego arcydzieł był tak zbawienny, że trudno byłoby znaleźć podobny.

"Nigdy się chyba jeszcze nie zdarzyło, aby masy narodu cywilizowanego przejęły z takim zapałem dzieło literatury.

"Poruszony do głębi swej duszy naród cały rozgorzał entuzjazmem.

"Silne wstrząśnienie jakie odczuł w sobie pobudziło jego energję i jego ufność.

"Serca na nowo napełniały się odwagą i nadzieją.

"Takimi zastała nas święta godzina wyzwolenia!

. . . .

"Król bez korony, wódz bez miecza Henryk Sienkiewicz będzie żył na wieki we wdzięcznej pamięci Ojczyzny.

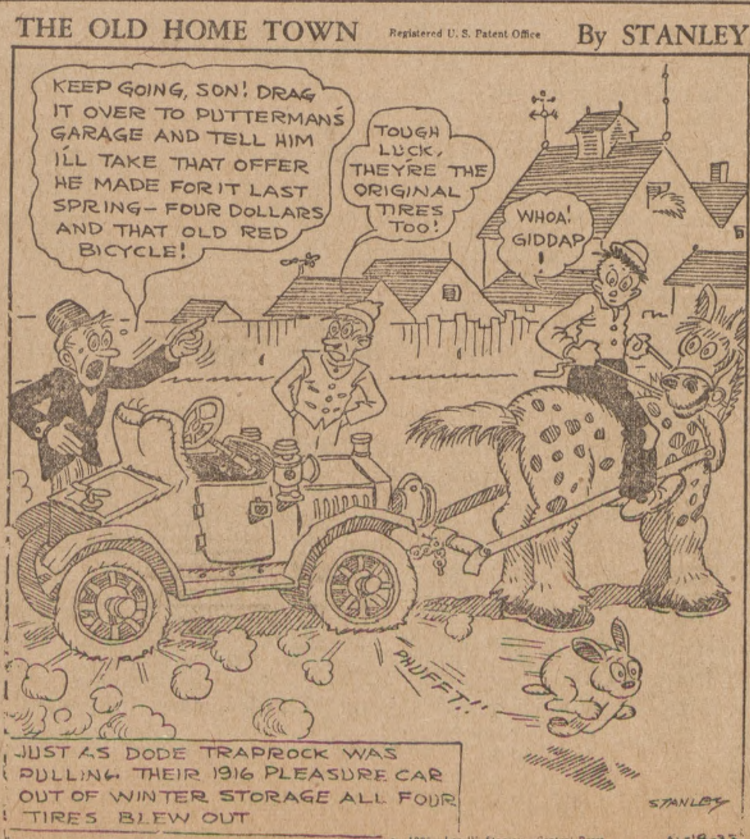
"W świetnym djademie sławnych imion, który zdobi czoło ludzkości, imię Jego będzie błyszczało zawsze jako jeden z najkosztowniejszych klejnotów.

"Miłość, którą zawarł w swoich dziełach, ideał któremu służył całe swoje życie, myśli umoralniające, jakie rozsiewał pełnemi rękoma, mają treść nieprzemijającą, wieczną.

"I choćby nie wiem jaką była boleść nasza z powodu, że Go już między nami oglądać nie możemy, to jednak nie miejsce tu na mowę żałobną.

"Bo nie za umarłym płaczemy, lecz głosimy sławę Nieśmiertelnego."

(Ciąg dalszy nastąpi)



Z KANTOWA

X. Walenty Swientek, C. R., asystent w parafji kantowskiej obchodzi dziś srebrny jubileusz kapłaństwa. O godzinie 9tej rano przy licznym udziale parafjan, krewnych, znajomych i przyjaciół odprawił on Mszę św. na swą intencję na podziękowanie Bogu za łaski z prośbą o wytrwanie w służbie Bożej. X. Walenty Swientek, C. R. urodził się w mieście Wielkie Strzelce, na Śląsku. Liczył trzy miesiące gdy rodzice jego przybyli do Ameryki i osiedlili się na Stanisławowie. Pierwsze nauki X. Walenty pobierał w szkole parafjalnej św. Stanisława Kostki. Od samej młodości okazywał zamiłowanie do książek, — wobec tego rodzice posłali go do Kolegjum św. Stanisława Kostki, do którego uczęszczał sześć lat. W tym właśnie czasie poczuł w swem sercu powołanie do życia kapłańskiego i wraz z księdzem Tadeuszem Ligmanem, C. D., dziś delegatem XX. Zmartwychwstańców, obaj młodzieńcy wstąpili do Nowicjatu XX. Zmartwychwstania Pańskiego. Po odbyciu nowicjatu wysłano ich do Rzymu na studja filozoficzne i teologiczne.— Tam też przez sześć lat pobierali studja na Uniwersytecię Gregorjańskim. X. Walenty wyświęcony został dnia 18go kwietnia 1908 roku w kościele św. Apolinarego. Niedługo po wyświęceniu władza zakonna wysłała go do Chicago, gdzie też 25 lat spełniał obowiązki duszpasterskie nieomal we wszystkich parafjach XX. Zmartwychwstańców. Dwukrotnie był on profesorem w kolegjum św. Stanisława Kostki. Grono konfratrów, przyjaciół i parafjan św. Jana Kantego, chcąc uczcić X. Jubilata, urządzają na jego cześć wieczorek w niedzielę, dnia 23 kwietnia, w sali parafjalnej, o godzinie 6:30 wieczorem. Parafjanie życzą X. Walentemu Swientkowi, C. R., łask Bożych.

*

Państwo Władysław i Katarzyna Łabno obchodzili wczoraj 20-tą rocznicę swego pożycia małżeńskiego. Z tej okazji odbyła się na ich intencję Msza św. Pan Łabno od szeregu lat jest marszałkiem kościelnym.

*

Jutro rano z kościoła tutejszego, o godzinie 10tej, odbędzie się pogrzeb śp. Jadwigi Wiktor. Zwłoki pochowane zostaną na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Pierwsza Komunja św. dla dzieci szkolnych odbędzie się w przyszłą niedzielę rano na Mszy św. o godzinie 7:30. Pięknem byłoby ażeby też i rodzice przystąpili wraz z dziatkami swemi do Stołu Pańskiego.

*

Tow. Dobroczynności pod op. św. Elżbiety będzie obchodziło w przyszłą sobotę 25tą rocznicę swego założenia, czyli owocnej pracy niesienia biednym i potrzebującym doraźnej pomocy. Na intencję towarzystwa w sobotę będzie o godzinie 8ej rano odprawiona Msza św., podczas której wszystkie członkinie przystąpią do Stołu Pańskiego.

*

Do spowiedzi Wielkanocnej w przyszłą sobotę przystąpią następujące towadzystwa: Bractwo Mężczyzn Różańca św., oraz oddziały Macierzy Polskiej św. Jana Kantego, im. X. Piotra Semeneńko i św. Jadwigi. Do Komunji św. przystąpią w niedzielę rano o godzinie 7:30.

*

Stow. Młodzieży "Cantius Sportsmen" urządza w środę, dnia 26go kwietnia, w sali parafjalnej zabawę, tak zwaną "Happe-Hoollah Hop." Do komitetu urządzenia takowej wchodzą następujący młodzieńcy: Jan Pitera, Tadeusz Smoroń, Jan Gawlik, Jan Mróz i Franciszek J. Mróz, Jr.

*

W niedzielę, dnia 30go kwietnia, w sali parafjalnej, odbędzie się przedstawienie dzieci szkolnych uczęszczających do ósmej klasy.

*

Tegoroczny piknik parafjalny odbędzie się w ogrodzie Harms, przy Western i Berteau ave., we wtorek dnia 6go czerwca.

*

Obecnie we wszystkich domach na Kantowie tak młodzi jakoteż i starzy o niczem innem nie mówią tylko o konteście tak zwanym Jig Saw Puzzle jaki się odbędzie w sali parafjalnej, w czwartek dnia 11go maja. — Bilety są w obiegu i można je nabywać na plebanji. Jest to nowość poraz pierwszy w jakiejkolwiek parafji Chicagoskiej urządzona.— Aranżerem kontestu jest p. Franciszek J. Kruppa. Jemu w pracy pomagają kolektorzy kościelni z godziny 12ej. Urządzeniem kontestu zajmują się uczniowie i uczennice ósmej klasy. Cenne nagrody, a jest ich spora liczba gotowych będzie rozdana szczęśliwym. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest w całości na malowanie kościoła. — Dalsze szczegóły ogłosimy później.

*

Dziewice Różańcowe 1go i 2go Drzewa mają się zebrać w czwartek wieczór, w sali parafjalnej, o godzinie 7:30 w ważnej sprawie.

*

Komisarz powiatowy Władysław LaBuy, czynny parafjanin Kantowa, zapytany co teraz myśli o kościele kantowskim, świeżo częściowo odnowionym, powiedział: "Część malatury to dzieło piękne, pierwszej klasy; zaś figury są jakby żywe. Całość czyni kościół jednym z najpiękniejszych. A byłem już w dużo kościołach. Oświetlenie, jakie zauważyłem, jest nieco zmienione i nie jest rażące jak poprzednio. Chciałbym widzieć cały kościół odnowiony." Ażeby dzieło rozpoczęte zostało dokonane, praca powoli znowuż postępuje naprzód w miarę napływających ofiar parafjan i przyjaciół Kantowa. Dziś podajemy pierwszą listę ofiarodawców na dokończenie malowania kościoła: po $15 złożyli: Tow. Polek św. Anny, gr. 66 Zjedn., Tow. św. Franciszka Salezego, gr. 371 Zjedn.; po $10: Juljan Suchomski, Mikołaj Szerszeń i Tow. Rycerzy pod op. św. Michała Archanioła; $7.50 Niewiasty Różańcowe 3cie Drzewo, 6ta Róża; po $5: Jan Martinus, Józef Nowak, Tomasz Włodyga i Tow. Polek św. Klary, gr. 737 Zjedn.; $4 Jan Zaucha; po $3: Mikołaj Golbe, Juljanna Kozioł i Jan Zawiślak; po $2: Wojciech Burkot, Michał Malec, Katarzyna Podgórska; po $1: Paweł Grabski, Marja Hanlock, Antoni Kozacki i Wawrzyniec Lenart. Za ofiary serdeczne Bóg zapłać składa X. proboszcz Władysław Bartylak, C. R.

*

Dziewice Różańcowe pod umiejętnem kierownictwem X. Teodora Wróblewskiego, C. R. przygotowują się do Dnia Rodziców, jaki na Kantowie obchodzony będzie w niedzielę, d. 14-go maja. X. Teodor zapowiada, że program będzie wspaniały, taki na jaki rzeczywiście rodzice zasługują.

*

W ubiegłą niedzielę X. proboszcz Władysław Bartylak, C. R. obchodził 11-tą rocznicę swoich święceń kapłańskich. Z tej okazji parafjanie jakoteż krewni, konfratrzy i całe grono przyjaciół X. proboszcza, składało mu życzenia.

*

W niedzielę, dnia 2go lipca, w kościele tutejszym, odprawione będzie uroczyste nabożeństwo z okazji 40tej rocznicy założenia Kantowa. W nabożeństwie weźmie udział biskup Bernard B. Sheil, oraz cały zastęp kapłanów. Później o tem więcej.

Niemiec, Litwin — Dwa Bratanki...

W miejscowości Georgenburg pod Kłajpedą zamknięto szkołę niemiecką. Dzieci tej szkoły włączone zostały do szkoły litewskiej, gdyż było ich tylko 18, zaś do utrzymania szkoły niemieckiej ustawodawstwo litewskie wymaga udziału 32 dzieci. Rekurs rodziców w tej sprawie został przez ministerstwo odrzucony. Jak utrzymuje prasa niemiecka, w przeważnej części władze litewskie zapisały do paszportów fałszywie i rozmyślnie w rubryce narodowości "narodowość litewską" co obecnie stało się powodem zamknięcia szkoły. (ZAP).

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The bat is classed as a bird			
2. Waterspouts at sea are composed chiefly of salt water			
3. There are no species of fish that give birth to living young			
4. Casein is the curd-matter of milk, forming the main part of cheese			
5. A person who keeps a diary is called a chronologist			
6. The root of a word or its primitive signification is called the etymon			
7. "A la mode" is French for "in fashion"			
8. There are 740 acres to one square mile			
9. The Isle of Man belongs to Great Britain			
10. The Roman numeral for 60 is CX			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Dookoła Koalicji "Sędziowskiej".

Wobec nadchodzących wyborów sędziowskich, Stowarzyszenie Adwokatów (Bar Association) jednych kandydatów na sędziów już potępiło a drugich zaleciło. Dokonano tego na podstawie głosowania wśród członków Stowarzyszenia, które rzekomo ma być bezstronne, to znaczy ma brać pod uwagę kwalifikacje i doświadczenie kandydata a nie jego przynależność partyjną i koligacje polityczne. Powiadamy jednak rzekomo, albowiem w praktyce Stowarzyszenia nie zawsze unikało zarzutu robienia polityki tak samo, jak zawodowi politykierzy. Dlatego i w danym razie możnaby posądzić panów ze Stowarzyszenia, że się powodowali polityką.

Stowarzyszenie Adwokatów wystąpiło ostro przeciwko próbom stworzenia „tykietu" koalicyjnego między demokratami i republikanami. Panowie adwokaci dowodzą, że taka koalicja zawsze pociąga za sobą jakieś przyrzeczenia i „wymiany", które nie uznają kwalifikacji kandydata lecz jego zdolność zdobywania głosów dla partji.

Ile w tem przypuszczeniu jest prawdy — nie będziemy dociekali. Przypuszczamy tylko, że tej prawdy musi być dużo, ale tak zwane „deale" politykierskie są zawsze bez względu na to, czy robią się „tykiety" koalicyjne, czy też nie. Dlatego prasa śródmieścia nie podziela zdania Stowarzyszenia Adwokatów ani ich popiera w żądaniu postawienia dwóch oddzielnych „tykietów" kandydatów na sędziów: demokratycznego i republikańskiego. Ta prasa właśnie chce koalicji.

Stanowisko tej prasy jest może trochę dziwne gdy się zważy na fakt, że w innych okolicznościach decyzja Stowarzyszenia Adwokatów zdaje się być dla niej świętą. Gdy się jednak wie, że ta prasa jest republikańską i gdy się doda do tego fakt, że demokraci, będąc u władzy, prawie kontrolują wybory i że wobec tego osobny „tykiet" republikański mógłby być poważnie zagrożony, to stanowisko prasy staje się od razu zrozumiałe. Oto woli ona widzieć koalicję i być pewną wygrania choćby mniejszej liczby kandydatów republikańskich, jak pójść z pełnym „tykietem" republikańskim i zaryzykować przegraną.

O Liderach w Polityce.

Nie trudno jest stwierdzić, że w naszem życiu politycznem nie wszystko układa się tak, jak byśmy chcieli. Jest to zresztą zupełnie naturalne, albowiem niektórzy z nas zbyt idealnie pojmują to życie. Sni nam się np. jakiś wódz polityczny, któryby za wszystkich myślał i za wszystkich robił, któryby skinieniem ręki rozkazywał i nakazywał co i jak robić należy w danej chwili.

Czy posiadanie takiego wodza jest możliwe?

W warunkach obecnych nie. Obywatel taki musiałby być olbrzymem duchowym, musiałby posiadać tak potężne przymioty serca i rozumu, że samem pojawieniem się swojem nakazywałby szacunek, a takiego człowieka między nami niema. Niema go przedewszystkiem dlatego, że żyjemy w okresie anarchji, która nie uznaje żadnego autorytetu, żadnego lidera, która nawet zwalcza autorytet. Dziś bardziej, jak kiedykolwiek „każdy dla siebie sterem, żeglarzem, okrętem" a to wcale nie sprzyja chęci posiadania lidera.

Jest jeszcze inna poważna przeszkoda, która zresztą wiąże się z pierwszą. Mamy na myśli znaczne zastępy rodaków z ambicjami politycznemi. Są to przedstawiciele pokolenia już tu zrodzonego i wykształconego. Pisma nasze nie raz podkreślały z dumą fakt, że oto teraz mamy dość ludzi ukwalifikowanych na wszelkie urzędy polityczne. Zapominało się tylko, że wraz z tą słuszną dumą przyszły nowe kłopoty, gdyż ci ukwalifikowani mają pretensje nietylko do zdobywania urzędów, ale także do miana liderów politycznych. Dlatego dzisiaj prawie każdego politykiera nazywamy liderem i dlatego tak trudno jest czasem o jeden wspólny front polityczny.

W tych warunkach trudno jest mówić o liderze w idealnem pojęciu tego słowa, gdyż takiego między nami niema, a może być mowa najwyżej o politykierze, który jest w stanie zdobyć dla swoich przyjaciół i sympatyków największą liczbę posad i zapewnić im największą sumę korzyści. Dla nich pan taki będzie liderem, dla reszty nie. Dla pozostałych będzie liderem kto inny, mianowicie ten, kto znów im zapewni korzyści.

Lat piętnaście, dwadzieścia temu, sytuacja była mniej skomplikowana. Wtedy mniej było aspirantów politycznych a i same aspiracje były daleko skromniejsze. Politykier polski mógł sobie pozwolić nawet na większą szczerość, jak dzisiaj, albowiem miał daleko mniej współzawodników. Z czasem wszystko się zmieniło. Jak zaznaczyliśmy wyżej, przyszli przedstawiciele młodszego pokolenia i zażądali udziału w polityce. Przedstawicielom tym trudniej pracować, gdyż posiadają współzawodników i dlatego kryją się ze swojemi planami, a że każdy z nich sięga po liderstwo, więc jeszcze starają się wyprowadzić w pole jeden drugiego.

Zmienić tej sytuacji się nie da, gdyż jest ona rezultatem normalnego rozwoju naszego życia politycznego. Dlatego sądzimy, że z biegiem czasu zróżniczkowanie polityczne jeszcze się pogłębi aż osiągniemy taki punkt kultury, że będziemy umieli odnajdywać płaszczyzny współpracy a jednocześnie zachowamy swoją indywidualność. Dziś nie da się tego uczynić, gdyż jesteśmy zbyt silnie przepojeni podejrzeniami i zbyt zacietrzewieni w umiłowaniu własnego „ja."

Z CUDZEJ GRZĘDY

WIADOMOŚCI CODZ. W CLEVELAND,—6.-IV.

Senat Stanów Zjednoczonych radzi obecnie nad bilem, który o ileby przeszedł mógłby być używany jako kaganiec na prasę. Bil przeszedł w niższej izbie na skutek żądania Departamentu Stanu, ale senat nie chce tego bilu w formie przedłożonej przyjąć, aby czasem nie był użyty, jako bat przeciw prasie. Prasa w Ameryce do tego czasu miała wolność i o tę wolność i niecenzuralność mocno walczy, co jest całkiem słuszne. Bo gdyby tutaj prasa miała nałożony kaganiec dopiero działyby się horendalne rzeczy. A tak to przynajmniej prasa jest pewnego rodzaju wędzidłem...

DROGA DO WIECZNOŚCI.

Ci, co nad czas i miejsce (nad doczesności) ducha swego wzbili,
Mogą czucia wieczności doznać w każdej chwili". Mickiewicz.

KRWAWY BILANS.

Niemieckie czasopismo „Das Neue Volk" podało ostatnio wymowną statystykę. Główne jej punkta są następujące:

Wojna światowa trwała 4 lata, 3 miesiące i 10 dni. Skupiła pod bronią w ostatnich dniach walk 30 miljonów ludzi. Mobilizacja objęła — w czasie trwania wojny około 60 miljonów osób.

Ofiarą wojny padło (wraz z zaginionymi) mniej więcej jedenaście miljonów ludzi, t. zn. co minutę 4—5 zabitych lub „zaginionych", dziennie ponad 6,000.

Głów pochłonął w czasie wojny światowej około 7 miljonów ofiar.

Rannych naliczono ponad 20 miljonów.

Koszta tej okropnej wojny wyniosły 186 miljardów dolarów! Doliczyć do tego trzeba spadek normalnej produkcji w bardzo pokaźnej równowartości 151 miljardów dolarów. Zatem łącznie kosztowała ludzkość ostatnia wojna potworną sumę: trzysta trzydzieści siedem miljardów dolarów.

A więc... zabicie jednego człowieka kosztowało przeciętnie: 15,565 dolarów.

Podaje następnie „Das Neue Volk" przegląd zniszczenia najrozmaitszych objektów w czasie wojny i ocenia to zniszczenie okrągło na 1680 miljardów marek niemieckich w złocie.

Bilans wojen jest naprawdę straszliwy!

Niewdzięczna Amy.

W jednym z tygodników agnielskich ukazał się artykuł znanej lotniczki angielskiej, p. Amy Johnson-Mollison, zawierający z gruntu tendencyjny, a z gruntu fałszywy opis faktów, jakie wydarzyły się po przymusowem lądowaniu tej lotniczki w Polsce 1931 r.

P. Amy Johnson-Mollison opowiada tam jakoby po wylądowaniu w Anielinie, mieli napaść na nią jacyś mężczyźni, którzy żądali od niej pieniędzy i nabawili ją śmiertelnego strachu.

Aeroklub Rzplitej Polskiej po dokładnem zbadaniu sprawy stwierdził, że incydenty te zaszły tylko w wyobraźni lotniczki, której pamięć po niefortunnem lądowaniu bądź też pod wpływem licznych późniejszych wydarzeń widocznie silnie zawodzi.

Szczegóły dotyczące lądowania na terenie Polski podane są niezgodnie z prawdą, a najlepiej świadczy o tem fakt, że Amy Johnson-Mollison, za pośrednictwem ówczesnego attache wojskowego pułk. Martina (pułk. Martin obecnie przebywa w Anglji), przekazała staroście w Makowie sumę 200 zł. przeznaczoną dla rozdania pomiędzy osoby, które tak uprzejmie dopomogły przy wylądowaniu w Anielinie.

Przez cały czas swej bytności w Polsce, była gościem lotnictwa polskiego. Z funduszów lotnictwa polskiego pokryto koszty, związane z naprawą samolotu, uszkodzonego dość znacznie przy lądowaniu.

Całe społeczeństwo polskie ze sferami lotniczemi na czele, w sposób nadzwyczaj serdeczny przyjmowało lotniczkę.

Ambasada angielska wystosowała pismo dziękczynne do władz państwowych polskich i sfer lotniczych.

Zważywszy ten istotny stan rzeczy, Aeroklub Rzplitej Polskiej wystosował do angielskiego Aeroklubu protest przeciwko krzywdzącemu dobrą opinję narodu polskiego fałszowaniu faktów przez p. Amy Johnson-Mollison.

Żółkiewski już przedtem nim wyruszył pod Cecorę przeczuwał śmierć. W ostatnich chwilach rozstania z żoną zaświeciła nad Żółkwią kometa, a stary hetman rzekł w duchu czasu: „Na moją to głowę". Na wyjezdnem z Baru burza ogarnęła hufiec i piorun strzaskał znak hetmański.

Fr. Próchnicki.

O Przyszłość Wychodztwa.

(Rekord Codzienny w Detroit).

Ciekawy jestem, czy który z wielkich, lub też średnich wodzów Wychodźtwa zadał sobie pytanie: Co z Polonją w Ameryce będzie za lat dziesięć? Mam silne powody do przypuszczenia, że takiego śmiałka wśród naszych dygnitarzy wychodźczych niema. Jeżeli który z nich myślał na dalszy dystans, to chyba tylko na przeciąg czasu, pomiędzy jednym Sejmem a drugim, ale i w tym wypadku myślenie jego ograniczało się do własnej karjery, aby na następnym Sejmie odbić doznaną porażkę, albo też zdobyć dla siebie nowe zwycięstwo. Jeżeli zaś w tym czy owym zespole polskim ujawniają się oznaki myślenia na dalszą metę, to są raczej nieświadomym odruchem, aniżeli rezultatem przemyślanego planu.

To samo — niestety powiedzieć trzeba i o naszych kupcach. Do wyjątków należą ci, którzy posiadają wizję przyszłości i przygotowują się do zmiany warunków, jakie niechybnie duch czasu przyniesie. Zwłaszcza, my Polacy, jako skutek wiekowej niewoli politycznej, przyzwyczailiśmy się do hołdów dla tego, co minęło, a było nam świetne i przyjemne, pozatem zaś w życiu ograniczamy się do przyjmowania tego, co moment bieżący niesie i przeżuwania tych wydarzeń bez zagłębiania się, jakie będą ich skutki.

Przyjrzyjmy się biegowi życia naszej Polonji. Czołowe stanowiska w niej zajmowali ludzie, którzy posiadali większy lub mniejszy majątek, lub też zaangażowani byli w takiej pracy zawodowej, która przynosiła im znaczniejsze dochody. Prosperujący majątkowo rodak samo przez się uznawany był za wybitnego obywatela. Dawało mu się urzędy najwyższe w zespołach naszych, urządzało mu się bankiety, obdarzało go się upominkami, w dowód uznania za pracę społeczną i narodową. Trwało to jednak dotąd tylko, póki ów rodak miał majątek. Gdy powinęła mu się noga, stracił fortunkę, ginęła z nią jednocześnie jego powaga wśród otoczenia, znikał dawny ślepy posłuch dla jego słowa, autorytet takiego zbankrutowanego działacza schodził na nic. Były to jednak wypadki rzadkie, wobec świetnego biegu interesów w kraju.

Dziś sytuacja zmieniła się zasadniczo. Jeżeli weźmiemy Wychodźtwo, to już nie tuziny, ale liczne setki jest takich, którzy do niedawno jeszcze pochwalić się mogli majątkami, idącemi w grube tysiące dolarów, dziś zaś nie posiadają nic zgoła. Zrównani zostali materjalnie z każdym z wyrobników, pozbawionych od szeregu miesięcy pracy zarobkowej i z rozpaczą w sercu czekających, może jutro jakąś radośniejszą wieść przyniesie. Ci dawniej majętni ludzie, bądź sami usunęli się z czołowych stanowisk w naszych zespołach, odczuwając, iż dla prestiżu ich nastał kres, bądź też kołaczą się jeszcze, ale pozostali tylko cieniami — gdyż każdy z najuboższych członków tego czy owego zespołu gotów jest powiedzieć w głos to, co powtarza sobie w duchu: "Ja też taki jestem mądry, jak ty, bo razem wspólnie nic nie mamy".

Sytuacja taka jest ze wszech miar szkodliwą. Jakkolwiek bądź dawni liderzy rzadko posiadali potrzebne do kierownictwa kwalifikacje, jednakże zapełniali miejsca te, z których dziś wieje pustką. Kryzys ekonomiczny poczynił szczerby i luki, które niestety nie zostały zapełnione. Szeregowcy i kaprale są na stanowisku, sierżantów i kapitanów zmiotła depresja. Zostały tu i ówdzie ich szczątki, pozatem zaś na stanowiskach pozostają przywódcy, którzy egzystencję opierają na pensjach, otrzymywanych z kas organizacyjnych, jest ich jednak zamało i pozatem zaprzątnięci są tylu sprawami natury politycznej, że trudno od nich wymagać wizji przyszłości, kiedy z dniem teraźniejszym nie mogą sobie dać rady.

W tym wypadku mogłaby dużą usługę oddać nasza prasa polska na Wychodźtwie, śmiało i odważnie wysuwając palącą kwestję. Ale ona, jak powiem za Wyspiańskim "nie chce chcieć". Wypełnia całe szpalty wiatrem i dymem, pali kadzidła przed swymi "prorokami", zamyka jednak oczy na to, co się dzieje i na to, co przyszłość już dla nas wszystkich gotuje, znów trzymając się pełnych wyrzutów słów, rzuconych przez Wyspiańskiego: "Niech na świecie będzie wojna, byle Polska wieś zaciszna, byle Polska wieś spokojna".

I istotnie drętwiejemy w tej martwocie i skoro nie obudzimy się w czas z hasłem, że: niech umarli czczą swoje umarłe, my idźmy gdzie żywi, zapadniemy również w letarg i zemrzemy prędzej, jako czteromiljonowe Wychodźtwo, niż wielu dziś przypuszcza. Nie liczba bowiem stanowi w życiu mas, lecz czyn w porę powzięty i uderzający w sedno. My zaś obecnie nie staramy się dostrzec tego sedna.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

W SPAWIE POWINSZOWAŃ

Otrzymałem od moich znajomycn bardzo ładnie wykonane powinszowanie z okazji ostatnich Świąt Wielkanocnych ze złoconych napisem. "Wesołego Alleluja". Na tem pięknem powinszowaniu ukryte pod spodem dostrzegłem drobne małe literki "Made in Germany". I znów, pomimo ostrzegań w prasie, niemieckie firmy drukarskie nadesłały do Ameryki swoje wyroby z polskimi napisami "Wesołego Alleluja", aby Polacy na to swoje grosze ciężko zapracowane wydawali a potem, aby te grosze polskie były użyte na szkodę Polskiego Narodu. Firmy niemieckie trzeba pochwalić za ich spryt handlowy. Ale trzeba zganić jeszcze raz tych, którzy nieopatrzenie na ten spryt dają się nabierać. Jeżeli coś się kupuje, czy to będzie jedzenie czy ubranie, to trzeba patrzeć czy to jest dobre dla kupującego. Wtedy kupujący jest mądry. Wiemy o przysłowiu, i o takim narodzie, który był kiedyś mądry po szkodzie. Dzisiaj ten naród już zmądrzał i jest mądry przed szkodami. Ale jeszcze są niektóre jednostki, którym trzeba z przykrością to powtarzać. Oglądajcie dobrze co kupujecie. Jeżeli nie możecie dostać "Made in Poland", to kupujcie "Made in America". Ale zastanówcie się czy możecie składać pieniądze tym, którzy mówiąc "Wesołego Alleluja" robią wszystko aby nas powtórnie do grobu złożyć jaknajprędzej. — **K. A.**, stały czytelnik Dziennika Chicagoskiego.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

JAK ODŻYWIAĆ SIĘ PRZY ZAWODACH Z MAŁYM RUCHEM?

Kto wiele siedzi, więcej pracuje umysłem a mniej muskułami, nie potrzebuje dużo pożywienia do wykonania cielesnej pracy. Właściwemi składnikami pożywienia są węglowodany, tj. mączka, mleko i cukier i tłuszcze; z tych niewiele potrzeba osobie umysłowo pracującej. Jeśli z nich za wiele jada, dla braku ruchu nie zdoła ich ciało jego użyć, raczej spalić, więc część pewną z nich przerabia ciało na tłuszcz, przez co nie staje się ani sprężystym ani zdolniejszym do pracy, raczej bardziej leniwym i ociężałym. Człowiek, którego zawód wymaga dużo siedzenia, uczeni, urzędnicy i nauczyciele, szewcy, krawcy, itp. nie powinni jadać dużo potraw mącznych, pieczywa, ani też dużo chleba i tłuszczu.

Przy zawodach siedzących znosi się jedynie lekkie pożywienia, łatwo strawne i nie obciążające zbytnio narządów trawienia, osłabionych przez przymusowy spokój i brak ruchu.— Robotnik cieleśnie pracujący spożywać może ciężko strawne pokarmy, jako chleb ciemny, tłuste mięso i jarzyny strączkowe, ponieważ przerabia i zużywa je cieleśnie dostatecznie.

Lekko strawnem jest młode i chude białe mięso, więc cielęcina, mięso kurze i gołębie. — Również lekko strawną jest chuda krucha, wołowina, chuda, młoda dziczyzna,, jak kuropatwa, zając, sarna i jeleń, tak samo gotowana, chuda ryba i to pstrąg lub karp. Ciężej strawne są natomiast wszelkie inne mięsiwa, u których tkanki już są twarde i łykowate.

Każdy tłuszcz sam w sobie jest mniej strawny. Z tego powodu tłustem przerastane mięso mniej jest strawne od chudego. Masło i smalec, jako szybciej topne, są łatwiej strawne od okrasy i łoju wołowego. Margaryna i tłuszcz roślinny łatwo są strawne. Najłatwiej strawne jest najlepsze, niesolone masło, tak, że je nawet chorzy na żołądek i jelita z łatwością znoszą.

Z jarzyn poleca się miękko ugotowane i lekko strawne: szpinak, młoda kalarepa, sałaty, liście rzodkwi, marchew i karota, kalafjor, zielona fasola, zielony groszek, szparagi, biała rzepa i sałata głowiasta. Ugotowny w rozsypkę ryż również zalicza się do jarzyn lekko strawnych. — Mniej strawną jest kiszona kapusta, groch żółty, biała ususzona fasola, soczewica i brukiew.

Miękko ugotowany owoc jako kompot, bardzo jest korzystnym, również świeży owoc, ponieważ podnieca trawienie i ciału udziela świeżych, dobrych soków; owoc usuwa też z ciała różne niestrawności. Winogrona szczególnie do tego się nadawają.

Jako pieczywo, lekko strawne, polecamy ciastka, sucharki, czerstwe bułki, dobrze przypieczony, niezbyt świeży jasny chleb; chleb grahamowy, chleb ciemny, kośminiak, pumpernikel i świeży chleb, należą do ciężko strawnych.

Co jest zdrowsze: surowe czy gotowane pożywienie?

Kwestja, czy zdrowsze są pokarmy surowe czy gotowane, rozstrząsana jest już od szeregu lat w sferach lekarskich.

Tak surowe, jak i gotowane pożywienie, posiada swoje zalety i wady. Jarzyny surowe posiadają bezsprzecznie wyższą wartość, niż jarzyny gotowane. Większość składników, korzystnych dla naszego organizmu, rozpuszczalnych soli i witaminów, zostaje przecież z reguły odlanych z wodą, w której jarzyna była przegotowana, tak że pozostaje najmniej stosunkowo pożywna i pożyteczna część jarzyn. Nadto jarzyny gotowane, zaprawiane są dużą stosunkowo ilością soli i innych przypraw, bynajmniej niezawsze korzystnych dla naszego przewodu pokarmowego.

Jarzyny surowe posiadają z drugiej strony dużo wad. Przedewszystkiem jarzyny surowe są małowartościowe pod względem odżywczym i apetyt może być już dawno zaspokojony, mimo, że organizm nie otrzymał jeszcze ani części potrzebnych mu ilości energji. Doprowadzenie zaś takiej ilości jarzyn, jakie byłyby potrzebne do zupełnego zaspokojenia "głodu kaloryjnego" organizmu, stanowiłoby bardzo znaczne przeładowanie przewodu pokarmowego, nadto zaś dołącza się duże niebezpieczeństwo zakażenia żywymi czynnikami chorobotwórczymi, bakterjami, robakami, etc., które wymagają dokładnego opłukania i wyczyszczenia jarzyn surowych przed spożyciem — co niestety, jest prawie z reguły zaniedbywanem. Ujemną cechą jarzyn surowych jest także ich cena, albowiem we wszystkich porach roku, odżywianie się jarzynami surowemi jest jednakże droższe, niż pokarmem przegotowanym.

Najcelowszem jest odżywianie się pokarmem mięszanym, z dołączeniem pewnej ilości jarzyn surowych.

W restauracjach i jadłodajniach podają z reguły pokarmy mięsne, bardzo mało jarzyn.— Jest to również niekorzystnem, człowiek bowiem potrzebuje pożywienia mieszanego, mięsno-jarzynowego, do tego bowiem rodzaju pożywienia przystosowany jest cały nasz przewód pokarmowy.

(Dokończenie nastąpi)

Wacław Niezabitowski — Huragan od Wschodu — POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Przypuszczenia ich o pilnowaniu krańców pustyni okazały się całkiem uzasadnione. Już na drugi dzień po zatrzymaniu się na odpoczynek, Joe, strażujący, u wylotu wąwozu, przybiegł do obozowiska z wiadomością, iż spora grupka jeźdźców nadciąga ku górom od strony pustyni.

Z ukrycia obserwowano jeźdźców. Przeciągnęli oni w marszowym szyku w odległości kilkuset zaledwo metrów od ukrytych wśród skalnych załamów podróżnych.

Jechali powoli, zbrojni w ciężkie tybetańskie szable w szerokich drewnianych pochwach i w krótkie kawaleryjskie karabinki, zawieszone u siodeł.

Całe ich zachowanie cechował spokój. Widocznem było, że jest to zwykły objazd, czyniony zapewnie codziennie.

Gdy jeźdźcy skryli się już za piaszczystemi wydmami, Pretwicz, obserwujący ich pilnie przez lornetkę, spojrzał na Clermonta, który również przez cały ten czas nie odrywał oczu od szkieł dalekowidza.

Spostrzegłszy utkwiony w siebie wzrok Pretwicza, Francuz skinął porozumiewawczo głową. Dwaj kawalerzyści zrozumieli się w zupełności.

Jeźdźcy widziani przed chwilą nie byli luźną watahą. Czynili wrażenie żołnierzy regularnych. Doświadczony wzrok obu kawalerzystów zauważył to momentalnie.

Zdanie ich, jak się następnie okazało, podzielał również tak Macready, jak i Joe.

Pierwszy z nich, znający wybornie stosunki środkowo-azjatyckie, orzekł, iż żołnierze, których widzieli przed chwilą, zostali sformowani w ostatnim czasie, gdyż dotąd ni Tybetańczycy, ni też Chińczycy, nominalni władzcy pustyni, nie posiadali takiej kawalerji.

Rozmowa ich na ten temat przerwana została głośnymi nawoływaniami Mroza, na którego wypadła kolej strażowania u wylotu wąwozu.

Widok, jaki niebawem ujrzeli, był tak niezwykłym i pięknym, że ze wzruszeniem i z niepokojem zarazem obserwowali go w milczeniu.

Z głębin pustyni, odrzynając się twardymi konturami na tle szaro-błękitnego nieba i złotawo-rudych piasków, nadciągały ruchliwe, wydłużone prostokąty konnicy, idącej stępa.

Było tego, licząc na europejską modłę, kilkadziesiąt conajmniej pułków, skupiających się najwyraźniej w brygady i dywizje.

Poza nimi, w drugiej linji toczyły się, głucho tętniąc kołami armat, liczne oddziały artylerji konnej.

Równanie w szeregach, odstępy między poszczególnymi szwadronami i pułkami były zachowywane z taką precyzją, iż patrzącym zdawało się przez chwilę, że mają przed sobą najbardziej karne i wyćwiczone oddziały kawalerji europejskiej.

W pewnym momencie te dwie ławy ludzi, koni i dział zatrzymały się w miejscu. Na czoło oddziałów wysunęli się dowódcy, rozległy się ostre słowa komendy, zagrały chrapliwie trąbki i tysiące ludzi i koni poczęły rozwijać się w jedną linję.

— Przegląd jakiś, czy ki djabeł! — zakrzyknął Mróz, w którym zbudził się dawny ułan.

Zabrzmiały gromkie okrzyki krótkiego rozkazu i wszystko zastygło w bezruchu.

Na lewym skrzydle linji ukazała się grupka jeźdźców, stępa przeciągająca wzdłuż długich i głębokich szeregów. Co chwila od czoła oddziałów wyskakiwał w ostrym galopie jeździec i, zrównawszy się z grupką, składał meldunek jadącemu na jej czele.

— Rychtyk, jak u nas na Saskim Placu! — przemówił Mróz. — A ten na siwym koniu, to musi być ichni Dziadek! — dorzucił po chwili tonem głębokiego przekonania.

Sztab zbliżył się tymczasem do środka linji i stał nawprost miejsca, w którym znajdowali się w ukryciu obserwujący.

— Zdaje mi się, że pomimo oddalenia poznaję w tych sztabowcach niektórych z oficerów tokijskich — szepnął Clermont do Pretwicza. — W każdym bądź razie sposób trzymania się w siodle i powodowania koniem dobitnie świadczy, iż sztab ten składa się prawie wyłącznie z japońskich kawalerzystów. A wy jakiego jesteście zdania, kolego?

Lecz Pretwicz nie słyszał jego słów, gdyż całkowicie pochłonięty był obserwowaniem jeźdźca, który grał rolę dokonywującego przeglądu.

Postać jego wydawała mu się znaną.

Już gdzieś widział tę wysmukłą, nieco do kobiecej podobną, kibić kawalerzysty. Pretwicz miał nadzieję, że pochwyci moment, gdy jeździec powróci głową w jego stronę, dozwalając temsamem dostrzec zarysy twarzy, lecz ten przez cały czas przejazdu wzdłuż frontu nie odrywał oczu od głębokich szeregów, prężących się przed nim z wprawą karnych i wyćwiczonych żołnierzy.

Po upływie pewnego czasu dowódca i jego świta przesunęli się w prawo na taką odległość, że nawet przez szkła stali się mało wyraźnymi.

Po ukończeniu przeglądu sztab stanął poza linjami oddziałów, w głębi pustyni. Poczęła przed nim przeciągać defilada. Biegły kłusem oddziały konnicy, a następnie w galopie przemknęła artylerja konna.

Defilujące oddziały zakreślały na horyzoncie półkole i zwolna oddalały się w głąb pustyni, znikając za piaszczystymi wzgórzami. Sztab pociągnął rychło za nimi.

— Jedna tajemnica już wydarta pustyni! — przemówił Macready, wodząc zasępionym spojrzeniem po twarzach swych towarzyszy.

— Na dobrą sprawę już to samo wystarczyć nam powinno, gdyż świadczy o zakrojonych na gigantyczną modłę planach żółtych — mówił Joe.

Macready wzruszył ramionami, jak gdyby na znak, iż zgadza się ze zdaniem młodego marynarza.

— Rozkaz mówi wyraźnie o konieczności zbadania całokształtu prac Japończyków na pustyni. Musimy go spełnić, choćby połowa z nas miała to przypłacić życiem! — ozwał się poważnym tonem.

Wieczór i większa część nocy przeszły im na dzieleniu się wrażeniami i spostrzeżeniami tyczącemi się widzianego przeglądu konnicy.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że sformowanie tej całej konnej armji było dziełem sztabu i instruktorów japońskich.

Jak obliczali, Pretwicz i Clermont, armja ta liczyła co najmniej od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu tysięcy ludzi.

Meksykańskie Skarby.

(Ze wspomnień mojego życia).

(Ciąg dalszy)

Kiedy się upewniłem, że mi ze strony owadów nie grozi niebezpieczeństwo, rozciągnąłem się na ławie i ułożyłem się do snu. Zbudził mię łoskot otwieranych drzwi w następnym pokoju przeznaczonym dla „czarnych". To nocny stróż obchodził stację aby zobaczyć czy wszystko w porządku. Kiedy wszedł do pokoju w którym ja miałem zamiar się przenocować, zaczął mię indagować, ale widząc żem był dosyć „cywilizowany" postawił latarnię na ławie, naprzeciw mnie usiadł i gawędziliśmy trochę o tem i owem. Nie chciał wcale wierzyć żem pieszo przebył drogę z Victoria do Inez i że mi się nic nie stało. Zaręczył mi że Opatrzność mię ma w swej opiece i że mię żaden „copperhead" nie ukąsił, których pełno jest o tej porze na drogach i torach kolejowych. Rozmamialiśmy obaj o Texasie i od niego dowiedziałem się, że w tem miasteczku jest około 1800 m., jest polski kościół, który liczy około 500 parafjan, kilkuset Meksykanów, a reszta to Niemcy, Czesi i Texańczycy. W pobliżu Inez są same farmy bawełniane t. j. pola gdzie jest uprawiana bawełna. Gdyśmy tak gawędzili, wszedł do naszego pokoju drugi człowiek. Był to starzec liczący około 75 lat, wysiki i z długą brodą i przyłączył się do naszej rozmowy. Po angielsku mówił niezbyt poprawnie, ale gadać lubiał bardzo. Stróż kolejowy wkrótce nas pożegnał a my obaj gawędziliśmy dalej. Opowiadał mi o sobie, o swoich przygodach na morzu, gdyż był dawniej marynarzem, a teraz wynajął sobie budę, w której trudnił się naprawą obuwia. Pracy miał bardzo mało w swoim warsztacie, a ponieważ był Portugalczykiem, więc ludność osady Inez traktowała go jakoś pogardliwie i unikała styczności bliższej z nim. Dlaczego, nie mogłem tego zrozumieć, gdyż starowina był dosyć miły i umiał swojem opowiadaniem zaciekawić słuchacza. Potem zaczęliśmy rozmowę w hiszpańskim języku. O wiele łatwiej mu to przychodziło, chociaż miał djalekt mowy odmienny od kastylskiej i musiałem bardzo uważać, aby dobrze zrozumieć o czem opowiadał. Użalał się, że mu się bardzo przykszy w Inez, ale mieszka tu bo tu klimat bardzo zdrowy, a on słaby na piersi. Około 2giej po północy udał się do swojej chatki i mię prosił abym przenocował u niego, ale — miał jedno łóżko, sam mieszkał, więc obawiałem się brudów i „egipskich baranków" które musiał mieć, gdyż od czasu do czasu tarł plecy o framugę okna. No i przytem kaszel go męczył chwilami. Zatem przeprosiłem go, że mnie nie zna com ja za jeden, że niebezpiecznie jest brać nieznajowego do domu etc. Pomimo jego oświadczenia że mi ufa itd. stanowczo powiedziałem, że tu się prześpię na ławie, a na drugi dzień będę u niego na śniadaniu. Poszedł więc do siebie a ja zostałem. Deszcz rosił dosyć gęsty, żaby i żółwie rechotały jak najęte, co mi przypominało moją wioskę rodzinną. Gdym się obudził na drugi dzień, już było widno. Około 7ej udałem się do chaty owego szewca. Obudził się już i coś tam klepał młotkiem w pracowni. Zakrzątnął się około śniadania, zrobił kawę na sposób brazylijski. Była mocna, gęsta jak miód i słodka. Piło się ją bez mleka. Posłałem go po boszkopty „lemon" i „ginger snaps" i się dosyć posiliłem tą kawą. Nalał mi jej do butelki półkwartowej i kazał wziąć ze sobą w dalszą podróż. Ponieważ moje obuwie się zniszczyło, więc mi naprawił je ale pieniędzy nie chciał wcale za to. Ledwie go namówiłem aby przyjął dolara. Przykro mu było wziąć ale wiedziałem, że u niego była bieda wielka. Pogadaliśmy jeszcze parę godzin i zabrałem się do drogi. Odprowadził mię dosyć daleko i prawie ze łzami w oczach pożegnał się ze mną. Gdym uszedł kawał drogi i się obejrzałem, on stał na tem samem miejscu gdzie go zostawiłem i machał mi ręką na pożegnanie. Będąc w Detroit, po roku posłałem mu pięć dolarów na Gwiazdkę, ale list się wrócił z dopiskiem na kopercie że mój przyjaciel Sr. Izaak Santiago umarł.

Z Inez udałem się dalej „ku domowi" pieszo, bo od Victoria do Rosenberg ta droga była dopiero tworzona i żaden automobil nie mógł mię podwieźć gdyż nie można było tą drogą jeździć. Ale jakoś dowlokłem się do drogi, po której przejeżdżały maszyny i zabierając się to z tym, to z owym, przejeżdżałem do El Campo. Miasteczko to, liczące około 3000 m. było dwa lata stare, a wyrosło nagle jak grzyb po deszczu dzięki temu, że tam odkryto źródła oleju i nawiercono studni kilkanaście, które stanowiły o egzystencji i dobrobycie mieszkańców. Z El Campo udałem się po południu dalej pieszo, no i słońce miało się ku zachodowi gdy przyszedłem do małej osady Kingston. Przebyłem przestrzeń dzielącą te dwa miasteczka, która wynosiła około 16 mil, to też nogi mię bolały i postanowiłem w tem miejscu przenocować. Ale — Kingston było osadą wyłącznie murzyńską. Liczyło może 500 m. samych czarnuchów prawie pół dzikich. Ponieważ tu była robota, więc cała inteligencja i młodzież zebrała się około stacji kolejowej. Starsi mężczyźni posiadali na torach kolejowych, murzynki w przedziałach, dla czarnych i białych, każda miała ze sobą torebkę z „peanuts" tj. ziemnemi orzechami. Łuskały sobie te przysmaki i zajadały, śmiech i wrzawa panowały w około, tembardziej że kilku młodych murzynów przygrywało na banjo i gitarach, a inni z czarnemi terpsychorami wyginali nogi przy wykonywaniu przeróżnych figur.

Ludność biała i czarna trzymają się prawem odseperowani. Nie wolno czarnym kumać ani bratać się z rasą białą, przedziały w omnibusach, tramwajach i pociągach są osobne dla obu ras. Także na każdej stacji są dwa pokoje, jeden dla białych, drugi dla negrów. Gdym wszedł do pokoju dla białych, czarni zaraz się powynosili do swojego pokoju, ale widocznem było, że byli mi bardzo nieprzyjaźni. Niby od niechcenia położyłem rękę na tylnej kieszeni, gdzie miałem rewolver. zauważyli to wszyscy, więc trzymali się z daleka. Gdym się zapytał gdzie tu jest telefon, albo gdzie można wysłać telegram, wskazali mi dom jakiś. Posiedziałem chwilę bo mię bardzo wyczerpała ta podróż z El Campo i dowiedziałem się również, że do następnej stacji jest dziewięć mil. Dziewięć mil na utrudzone nogi to dosyć daleki dystans, ale trzeba było iść, bo tu w Kingston by mnie czarni napewno zakatrupili, i ani czort by o tem nie wiedział. Zachowywałem się arcy-nonszalancko, dumnie no i udawałem bardzo odważnego, aby czarnych trzymać w oddaleniu, tembardziej, że tu i tam, jak zauważyłem zbierały się kupki młokosów i patrząc na mnie szeptali coś pomiędzy sobą. Na zapytanie którędy bliżej do następnej osady, powiedzieli mi, że drogą bliżej a torem kolejowym o półtorej mili dalej. Zanim się podniosłem ze swego siedzenia, zauważyłem tych młodych murzynów, że puścili się naprzód. Pozwoliłem im się wyprzedzić o jakie ćwierć mili, i poszedłem dumnie, rzeźkim i sprężystym krokiem za nimi. Gdy uszedłem blisko pół mili, widziałem, że owa trójka skręciła na trakt automobilowy. Pomiędzy nimi a torem kolejowym leżało szerokie „bayou" (bają) z francuskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Idzi F. Kobylański.

DOWN WHERE THE WURTZBURGER FLOWS



CHEMJA ŻYCIA CODZIENNEGO.

Laboratorjum Chemiczne, 1411 Milwaukee Ave.

Nerki są najważniejszym czynnikiem przy wytwarzaniu moczu i mają za zadanie spełniać następujące funkcje: 1) Wydzielanie z organizmu naszych produktów przemiany materji. 2) Mocz wydzielany przez nerki zawiera zawsze więcej składników o grupie wodorowej niż krew, a ponieważ działanie moczu zwykle jest kwasowe, przeto nerki w tym wypadku służą do regulowania alkaliczności krwi. 3) Podczas wydzielania z organizmu przetworów organicznych i nieorganicznych — rozpuszczalnych w wodzie, nerki w tym razie są najważniejszym regulatorem w zrównoważeniu ciśnienia osmotycznego w naszym organizmie, utrzymując stałą koncentrację drobinową we krwi i tkankach ciała.

Utrzymywanie odpowiedniego stężenia moczu opiera się na prawach fizyki, boć przecież znanem nam jest to, że rozczyny wodne różnych substancyj zamarzają poniżej zera, przeto — im większe jest zgęszczenie soli w rozczynie, tem niższy jest punkt marznięcia owego płynu. Wszystkie drobiny w płynach zwierzęcych (mocz, krew) mogą być podzielone na dwa gatunki: pierwszem gatunkiem są drobiny soli zwykłej, kuchennej; do drugiego gatunku należą takie składniki, które są wytworem przemiany materji w naszym organizmie i te zostają wydzielane przez nerki, jako produkty zużyte przez funkcje naszego organizmu.

Aczkolwiek substancje nieorganiczne nie wytwarzają energji nie wytwarzają ciepła w organizmie, jak to czynią składniki organiczne, to jednak one odgrywają wielką rolę w regulowaniu osmotycznego ciśnienia w naszym systemie, równoważąc ciśnienie w naszej krwi i płynach tkankowych.

Tak, jak organizm walczy o utrzymanie stałej temperatury, tak samo walczy o utrzymanie jednolitej koncentracji drobinowej krwi i płynów zawartych w tkankach ciała, aby utrzymać się przy życiu.

Punkt marznięcia krwi, w zdrowym organiźmie, jest stały i równa się 0.56 C. Ta stałość temperatury i ciśnienia jest regulowana przez nerki, kiszki i poty. W czasie choroby nerek, ilość produktów pochodzących z przemiany materji zwiększa się w organizmie, drobinowa koncentracja we krwi wzrasta, a przez to tkanki organizmu zamierają, nie mogąc wytrzymać zwiększonej koncentracji płynu, w którym się kąpią. Wobec tego, stosownie do prawa równowagi ciśnienia osmotycznego, w chwili zwiększania się koncentracji płynów, następuje dążność do pochłaniania wody, aby rozpuścić nadmiar nagromadzonych soli, w rezultacie czego zmniejsza się ciśnienie osmotyczne. Stąd to powstaje wodna puchlina (dropsy), a mianowicie z wielkiego nagromadzenia się wytworzonych substancyj w tkankach naszego organizmu. Należyta przemiana materji utrzymuje stały prąd płynięcia rozczynów z krwi do tkanek — dzięki różnicy osmotycznych ciśnień pomiędzy krwią płynącą w żyłach i płynami w tkankach. W tym wypadku nerki wyrównywują różnicę ciśnień pomiędzy krwią w żyłach i płynami w tkankach odbierając nadmiar produktów przemiany i wydzielają je na zewnątrz w postaci moczu.

Co się zaś tyczy nerek, jako mechanizm do oddzielania moczu, musimy wziąć pod uwagę, że one nie są jedynie filtrem, lecz są jednocześnie wydzielinowym gruczołem, który wytwarza specyficzne własności moczu, dzięki udziałowi poszczególnych części nerek wraz z ciśnieniem osmotycznem.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Czesi Ograniczają Przywóz Węgla Polskiego.

Praga. — Komisja dewizowa przy ustanawianiu kontyngentów przywozu węgla w kwietniu b. r. postanowiła kwestję ustalenia kontyngentu przywozu węgla polskiego przekazać Radze ministrów z zaleceniem, by na przewóz zezwolić jedynie w ramach obrotów kompensacyjnych z uwzględnieniem interesów krajowego przemysłu węglowego.

Posłuszny uczeń.

Nowy nauczyciel tak mówi do swej klasy:

— Drogie dzieci, myślę, że zostaniemy przyjaciółmi; tylko mówcie mi wszystko z całem zaufaniem.

Jeden z malców wstaje i powiada:

— Ja się tak nudzę, proszę pana.

Weterani Amerykańscy Polskiego Pochodzenia.

W sobotę, dnia 8go kwietnia w sali "Mirror Hall," pnr. 1140 N. Western ave., odbył się sejmik stanowej kwatery Legjonu Polskiego Armji Amerykańskiej, na którym załatwiono wiele ważnych spraw tyczących się wzrostu i rozwoju tej dzielnej organizacji.

Sejmik o godzinie 8:45 wieczorem zagaił komendant stanowy p. Jan Wojciechowski. Funkcje sekretarza pełnił p. Fetro. Krótko po zagajeniu sejmiku urzędnicy Zarządu Centralnego tak Legjonu Polskiego jak i Legjonu Pań zajęli miejsca przy głównym stole.

Po załatwieniu wstępnych spraw nastąpiły sprawozdania urzędników. Komendant stanowy, p. Wojciechowski, po zdaniu swego sprawozdania apelował do licznie zebranych delegatów, aby w pracy dla organizacji nie ustępowali. Podał również do wiadomości, że powstał nowy Posterunek w dzielnicy Bridgeport, że również organizują się nowe posterunki w East St. Louis i w wielu innych miejscowościach, — przynależnych do stanowej kwatery. Omawiał następnie sprawę Wieńczenia Grobów, wymarszu na Michigan ave., sprawę udziału Polonji podczas wystawy chicagoskiej, podczas poświęcenia gmachu Związku Polek oraz zmianę siedziby, która obecnie znajduje się pnr. 1760 W. Division ul. Na zakończenie apelował o większą kooperację pomiędzy Posterunkami Legjonu Polskiego Armji Amerykańskiej.

Adjutant stanowy p. Szeredy po skończeniu swego sprawozdania oświadczył, iż rezygnuje z zajmowanego urzędu. — Po nim składali sprawozdania inni urzędnicy.

Del. Malick podczas swego sprawozdania oświadczył, iż nowa administracja w Washingtonie, — a zwłaszcza prezydent Roosevelt, pokrzywdzili inwalidów, obcinając im kompensacje i szpitalne przywileje. — W sprawie tej odczytał list od pułkownika Scot ze szpitala wojskowego Hines Hospital, dotyczący nowych reguł inwalidów i chorych weteranów. Na zakończenie uchwalono o postaranie się kopji nowych reguł dla wszystkich posterunków.

Po załatwieniu kilku spraw przemawia do delegacji kapitan Mieczysław Głód, komendant naczelny Legjonu Polskiego Armji Amerykańskiej. Radził on w swem przemówieniu wziąć jak najliczniejszy udział w wymarszu do pomnika Kościuszki podczas manifestacji Kościuszkowskiej, podczas tygodnia polskiej gościnności na wystawie chicagoskiej i podczas Wieńczenia Grobów.

W podobnym duchu przemawiała pani Gruzela, naczelna prezeska Legjonu Pań. Po niej przemówiła panna Emilja Zajączkowska, prezeska pierwszego oddziału Legjonu Pań, która po złożeniu sprawozdania z gry kostkowej na rzecz stanowej kwatery wręczyła imieniem swego oddziału $107.

Podczas dalszych debat przyszły pod obrady sprawy odznaczeń, które uchwalono rozdać członkom, którzy pracą swą na nie zasłużyli, sprawa dekorowania grobów w Dniu Dziękczynienia i inne.

Del. Haśkiewicz, mający zawsze dobro całego społeczeństwa na oku podniósł sprawę przyjazdu do Stanów Zjednoczonych Ramsey'a MacDonalda, premjera rządu angielskiego, który godzi się w zupełności na plan Mussoliniego, dążący do zmiany traktatu wersalskiego. Ażeby wszelkiej propagandzie przeciwdziałać, polecono zarządowi stanowemu wspólnie z zarządem centralnym Leg Polskiego poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki. Widzimy z tego, że nasi weterani polskiego pochodzenia baczą na każdym kroku nad całością nie tylko granic Rzeczypospolitej Polskiej, — ale również naszych spraw narodowych tu na wychodźtwie. — Zarząd Stanowej Kwatery: Jan Wojciechowski, komendant; Ed. Szponder, wicekom.; Ed. Fetro, adjutant; Antoni Leszczyński, kasjer; J. C. Malik, state service officer; W. Cyganowski, S. Frederych I. Mazur, dyrektorzy.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 18go kwietnia, 1893 r.

Rzym, 16go kwietnia. — Ojciec św. przyjmował wczoraj na audjencji pielgrzymów z Polski. W przemowie swej podnosił wysoko poświęcenie Polaków dla wiary, zapewniał, że pragnął zawsze zrobić, co tylko mógł dla Polski.

Pittsburgh, Pa., 16 kwietnia. Prezydent nowej organizacji wytworzonej celem przeprowadzenia ustaw o Niedzieli, McIrney, udał się dziś do fabryk stali i zastał tam 800 osób pracujących. Powiada, że najpierw wytoczy proces kampanji Carnegie.

PRZEZORNY.

Pan Kuflewski prosi o kufel piwa.

— Czy duży, czy mały? pyta kelner.

— Przynieś mi duży, — decyduje pan Kuflewski, bo patrząc na te małe bardzo sobie.... oczy psuję.

Ob. K. Trepiński został pierwszym strażakiem ogniowym w Toledo, Ohio.

Nowelka Sienkiewicza „Lux in tenebris lucet" przetłumaczona na język francuski umieszczona była w dwutygodniku paryskim „La Vie Contemporaine".

Chór "Dudziarz" i Pieśń.

Dla pieśni, w roku 1914, kilku energicznych i pieśń miłujących członków Gminy 75-ej Z. N. P. razem z śp. R. Henselem, dyrygentem kilku polskich chórów, zorganizowali t. zw. „Koło Śpiewacze Dudziarz". W r. 1921, Koło Śpiewacze Dudziarz i Chór Ign. Paderewskiego mając swoje szeregi przerzedzone przez niemiłosierną wojnę światową, powzięły myśl połączenia się w jeden chór. Od tego czasu te dwa złączone zespoły nazywano „Chór Dudziarz im. I. J. Paderewskiego". Złączono więc rozbitki tych dwóch chórów dla pieśni, aby nie zaginęła, aby o niej nie zapomniano. Pieśń, to woń i dusza, którą obecny Chór Dudziarz im. I. J. Paderewskiego oddycha i żyje, nie bacząc na wielkie trudy w pracy na polu pieśni.

Dla uczczenia tej pieśni w 19-tą rocznicę swego istnienia, Chór Dudziarz im. I. J. Paderewskiego urządza wielki koncert w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, dnia 23go kwietnia, w pięknej sali Zjednoczenia P. R. K., przy Milwaukee ave. i Augusta blvd.

Atrakcją tego koncertu będzie odśpiewanie przez Chór Dudziarz im. I. J. Paderewskiego pieśni pt. „Przed Burzą", ze współudziałem utalentowanej panny Janiny Łoboda, sopranistki i znanej z pięknym i pełnym swym głosem altowym pani Ezop. Przeplatać one będą wyżej wspomnianą pieśń solowo i w duecie.

Po koncercie odbędzie się zabawa taneczna przy muzyce składającej się z artystów radjowych pod dyrekcją Wiktora Hensela.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

O 1-SZEJ W NOCY.

Przyjezdny: Czy mógłby mi pan powiedzieć, którą linją tramwajową dostanę się na dworzec?

Miejscowy: Dwójką.

— A czy odjeżdża stąd?

— Tak, stąd.

— Serdecznie dziękuję, a czy nie wie pan, o której przyjedzie następny tramwaj.

— Owszem, jutro rano o siódmej.



BĄDŹCIE ORYGINALNE.

USZYJCIE SUKIENKĘ SAME.

Anne Adams Modełko 2591.

Nabyć można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 36 calowej materji.

"JUMPERS" SĄ JESZCZE BARDZO MODNE.

Modełko 606.

Zamówić można w wielkościach 8, 10, 12, 14 lat. Na wielkość 8 potrzeba 1⅞ jarda 35 calowej materji i 1⅜ jarda 35 calowej materji na bluzkę.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko..

Adres ....

Miasto .... Stan ....

DZIENNIK CHICAGOSKI, WTOREK, DNIA 18-GO KWIETNIA, 1933.

NAUKA I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

PEDAGOGIKA ZMARTWYCHWSTAŃSKA.

Rola i zadanie systemu wychowawczego Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego wobec prądów doby obecnej.

(Dokończenie)

Śmiało możemy twierdzić, że ratunek dla społeczeństwa naszego — odrodzenie czyli zmartwychwstanie ducha narodu — zawarte jest w naszych zasadach wychowawczych, co niejednokrotnie uzasadniał ś. p. O. Smolikowski.

Jak dalece do nas stosują się te słowa Chrystusa Pana: „A dokąd ja idę, wiecie — i drogę wiecie!”... Mając ten skarb przecenny w swojem posiadaniu, jakim jest znajomość celu i drogi, powołane jesteśmy do udzielania go innym, do prowadzenia dusz nam powierzonych do celu, do Prawdy Odwiecznej, spoczęcia w Bogu — miłości oddania Panu Bogu miłością za miłość.

Jak tu działa nasz system — jak zdobywa dusze?

Przedewszystkiem stawia jako cel i podwalinę życia całego miłość, będącą alfą i omegą. A w ten sposób rozwiązuje się zagodnienie celu wychowania, skłaniając całą istotę ludzką do dobrowolnego oddania się Bogu. Tę prawdę o miłości Pana Boga dla nas i o miłości naszej ku Panu Bogu, tak porywającą serca dziecięce, połóżmy jako kamień węgielny w naszej pracy. Niech to będzie punkt wyjścia naszego oddziaływania czy indywidualnego, czy zbiorowego, niech to będzie cel nasz główny, by dobrze ugruntować w duszy każdej prawdę o miłości. Bądźmy niestrudzone w tłumaczeniu i wyjaśnianiu tej nauki, która otwiera nowe horyzonty przed duszą dziecka i zapala przed nią nowe światła. W jednem z przemówień na Kongresie Eucharystycznym poruszono zagadnienia pedagogiczne pod kątem wychowania eucharystycznego, dowodząc w gorących i przekonywujących słowach, że w kulcie Eucharystji tkwi odrodzenie świata i że Chrystus Pan Eucharystyczny winien być naszym Panem i głównym Wychowawcą.

Oto zasada i hasło, rzucone na tym Kongresie i przyjęte przez uczestników jako rezolucja. My za łaską Bożą jeszcze głębiej te rzeczy pojmujemy i doskonale sobie zdajemy sprawę, że tylko intensywne, rozumne wychowanie religijne zabezpieczy serce młodzieży nam powierzonej od zepsucia, umocni wolę i ugruntuje zasady.

Fałszywemu i przesadnemu pojęciu wolności, rozpasanemu indywidualizmowi przeciwstawiamy w naszym systemie najpełniejszą wolność, w czystym ewangelicznym duchu, wolność tak wybitnie charakteryzującą ducha naszego, o którym na tem miejscu szerzej mówić niepodobna. **Ubi spiritus Domini, ibi libertas.**

Gdy w młodych duszach, nam powierzonych, zaszczepimy miłość Pana Jezusa, ją pielęgnować i rozwijać będziemy, duch swobody i wolności zapanuje wśród dzieci. Na tym grucie wyrośnie karność, nie owa musztra zewnętrzna, lecz pełne zrozumienia dobrowolne a miłosne podporządkowanie się prawu szkolnemu i autorytetowi wychowawczyń.

„Pokochajcie prawdę — a prawda was wyswobodzi”. To powiedzenie Chrystusa Pana stosuje się w całej rozciągłości do naszych zadań pedagogicznych. Dwa są bieguny tej prawdy: Bóg — i nicestwo nasze. Więc po zaznajomieniu z miłością Bożą, a raczej obok tej znajomość Chrystusa Pana, rozwijamy w dziecku znajomość siebie, swego skażenia, zepsucia, przewrotności. Prawda o sobie będzie niezawodnem lekarstwem na ten fałsz dzisiejszy, idący do samoubóstwienia człowieka, nihilizmowi współczesnemu przeciwstawimy naukę o nicestwie ludzkiem, zależności od Pana Boga i o szczęściu dobrowolnego poddania się pod słodkie jarzmo Ewangelji.

Wpoić umiłowanie prawdy, wykorzeniać skłonność do fałszu, zaszczepiać prawdę, usunąć złudzenia, dać prawdę dla umysłu, piękno dla serca — oto szczytny cel wychowania.

Prawda, tak wszechstronnie przedstawiona i poznana, obok swobody ducha, rodzi pokój i wesele. I oto w zakładach naszych promienić winna ta prawdziwa radość życia: **joie de vivre,** którą sztucznie, a napróżno usiłuje się stworzyć w zakładach bezwyznaniowych. Mimo wszelkich pozorów zewnętrznych, pomimo zabaw, sportów itp. nie znajdziemy tam cienia tej zdrowej, czystej atmosfery wesela i szczęścia, jakie tryska ze źródeł życia nawskroś chrześcijańskiego. Z ukochania prawdy wypływa prostota, znamionująca ducha Bożego. Usuwajmy więc z naszego systemu wszelkie naciągania, blagę, próżność, reklamę. Dzieło Boże przeprowadzamy cicho, bez rozgłosu, nie robiąc wielkich rzeczy z naszej pracy i oddania się a szczepiąc w dusze nam powierzone też tę samą prostą naturalność. Z miłości prawdy wypływa, że u nas nie łamie się indywidualności, lecz ma się ją w najwyższem poszanowaniu. Więc pedagogika zmartwychwstańska śledzi z pietyzmem to, co Boże a indywidualne w każdej duszy, dopomagając do rozwoju i urzeczywistnienia myśli Bożej i woli Bożej.

Całą pedagogikę naszą możnaby określić terminem, przyjętym przez Foerstera, pedagogika zaufania. Wychowawczyni-zmartwychwstanka tak musi prowadzić młodzież, by mogła jej zaufać, a przez okazanie tego zaufania podnosić ją, uszlachetniać — oraz tem samem pozyskać najpełniejsze zaufanie każdego dziecka.

Ten nasz system nie może być oderwany od życia. Istotnie, cechą jego wielka trzeźwość i praktyczność; odpowiada on najzupełniej i całkowicie potrzebom dzisiejszym, zaspokajając tajemne aspiracje duszy współczesnej, głodnej Chrystusa Pana i życia z Nim, ucząc prostoty, prawdomówności, szlachetności, a nadewszystko urabiając sumienie, co jest głównem zadaniem w wychowaniu.

Duch naszego systemu, to nic innego tylko duch Ewangelji. A więc studjum Ewangelji i rozporządzeń Kościoła Świętego — to nasz święty obowiązek, jako wychowawczyń. Ks. Biskup Dymek w przemowie z 12 V 1930 r. zauważył, że zasady, zawarte w Encyklice z dnia 31 XII 1929 r.: **O wychowaniu chrześcijańskiem,** powinny być naszym chlebem powszednim. Zaś Ks. Metropolita Sapieha nazywa tę Encyklikę „wydarzeniem pierwszorzędnego zdarzenia” i twierdzi, że „podstawowe myśli o sprawie tak aktualnej i ważnej, jaką jest należyte i zgodne z Prawem Bożem wychowanie, nie mogą przejść niepostrzeżenie, ale winny dotrzeć do umysłów wszystkich prawowiernych katolików, jako też do ludzi dobrej woli, dbających o przyszłość narodu i całej ludzkości”.

Pedagogice więc nowoczesnej należy przeciwstawić wychowawcze wartości naszego systemu, a przedewszystkiem pociągnąć dusze do życia nadprzyrodzonego, co tak pięknie wykłada Ojciec Święty przy końcu swej Encykliki, mówiąc: „Prawdziwy Chrześcijanin powinien żyć życiem nadprzyrodzonem, w Chrystusie, „który jest życiem Waszem” (Kol. 3. 4.) i przejawiać je we wszystkich swoich czynnościach, „aby też i żywot Jezusów był okazany w śmiertelnem ciele naszem”. (II Kor. 4. 11.) — I właśnie dlatego chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia, fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego, społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszać, ale żeby je podnieść, niem pokierować i udoskonalać wedle przykładu i nauki Chrystusa Pana. I owszem, korzystajmy ze zdobyczy wiedzy nowoczesnej, zużytkowując umiejętnie ten pokarm, lecz oddzielajmy plewy od pszenicy, a na wszystko patrzmy z jednego punktu — Prawdy Odwiecznej i Miłości Bożej.

S. Teresa Kalkstein — ze Zgromadzenia SS. Zmartwychwstania Pańskiego. „Przyjaciel Szkoły” — Poznań, ul. Dominikańska 4.

WIFE PRESERVERS

If you use broom straws to test your cake to see if it is baked, pluck a handful from a new broom and store away for use as needed.

Z INSTALACJI NOWEGO BURMISTRZA CHICAGOSKIEGO.



W sali zebrań Rady miejskiej odbyła się instalacja nowego burmistrza miasta Chicago, Edwarda Józefa Kelly, który wypełni teraz termin po zmarłym burmistrzu Cermaku, który urzędować miał do 1935 roku. Podczas wygłaszania mowy inauguracyjnej po prawej stronie burmistrza na rycinie wyżej podanej widzimy prokuratora stanowego Tomasza J. Courtney, po lewej stronie gubernatora Henryka Hornera.

DALSZE OSZCZĘDNOŚCI PROPONOWANE W WASHINGTONIE.

Wydatki dept. wojny i poczty mają być obcięte o 216 milj.

Washington, 18. kwietnia.— Plany radykalnych redukcyj wydatków były przedmiotem dyskusji na konferencji pomiędzy Prez. Rooseveltem i sekr. wojny Dernem. Sekretarz potwierdził pogłoski, że ogólne oszczędności, mogą dosięgnąć 144 miljonów, z tego 90 miljonów w wojskowym dziale, a 54 miljony w cywilnych biurach departamentu.

Jednocześnie, poczmistrz generalny James A. Farley oznajmił, że zamierza poczynić w swoim departamencie, który od r. 1919 coraz głębiej szedł w deficyt, oszczędności $72,000,000 w następnym roku fiskalnym.

CŁO OD PIWA BĘDZIE WYNOSIŁO $31 OD BECZKI.

Washington, 18. kwietnia.— Rząd nie będzie ściągał podatku $5 od beczki sprowadzonego z zagranicy piwa, ale komora celna będzie ściągała $31 od beczki. Dyrektor ceł oznajmił, że podatek wewnętrzny ściągano od wwożonego piwa przez przeoczenie, bowiem prawo legalizujące piwo nie mówi nic o sprowadzanych z zagranicy napojach.

Fabryka precli nie może nadążyć zamówieniom.

St. Joseph, Mo., 18. kwietnia. Tutejsza fabryka National Biscuit Co. jest o 30 wagonów w tyle za zamówieniami precli.— Od czasu legalizacji piwa, fabryka zatrudniła 120 dodatkowych robotników.

ZAGADNIENIE.

Dno morza. Na szczątkach zatopionej podwodnej łodzi „X-27” leżą kościotrupy. Nagle jeden podnosi się i pyta sąsiada:

— Jak myślisz, Jim, czy należymy teraz jeszcze do ostatnich zabitych poprzedniej wojny, czy też już do pierwszych następnej?

JUTRO KONCERT KAPELI TRZECH GWIAZD.

Jutro, 19go kwietnia, o godz. 8ej wieczorem, w sali Zjednoczenia, róg Milwaukee ave. i Augusta blvd., odbędzie się koncert kapeli pralni Trzech Gwiazd, pod kierownictwem dyrygenta tej kapeli, p. Franciszka Przybylskiego.

Solo na koncercie wykona p. Stan. Domański przy akompanjamencie kapeli, a śpiewać będzie pani Z. Mazurkiewicz. — Duet na kornetach z kapeli wykonają pp. S. Domański i A. Larish, poczem śpiewać będą pani Z. Mazurkiewicz i p. Stan. Kuźniewicz.

Kwartet klarnetowy w wykonianiu panów F. Clarka, A. Łabuckiego, E. Hardera i T. Hofmeestera upiększy program.

Na zakończenie programu p. St. Kuźniewicz odśpiewa marsz pralni Trzech Gwiazd.

Kapela ta, składająca się z unijnych muzykantów, pod batutą p. Fr. Przybylskiego, do której należy 30tu doskonałych muzyków, występem swoim jutro chce wykazać zebranej publiczności, że jest naprawdę pierwszorzędną kapelą w mieście.

DZIŚ I JUTRO WIECZÓR HARCERSTWA ZWIĄZKOWEGO NA SCENIE.

Przeszło pięć tysięcy osób zwiedziło wczoraj teatr “Congress” i wszyscy odnieśli miłe wrażenie z obecnie tam wyświetlanego filmu dźwiękowego p. t. “Janko Muzykant.”

Film ten będzie wyświetlany na ekranie teatru “Congress” jeszcze dziś i jutro. Dziś wieczorem i jutro o godzinie 8ej, zarząd teatru wystawia specjalny akt harcerski na scenie. Harcerze i harcerki związkowi będą popisywać się ćwiczeniami i piosenkami harcerskiemi; zaś kapela harcerska przygrywać będzie piękne polskie kawałki.

Film “Janko Muzykant” wyświetlany będzie następnie, t. j. w przyszły czwartek i piątek, 20go i 21go kwietnia, w teatrze “Peoples,” przy 47ej ul. i S. Ashland ave.

Święconka Korpusu Pomocniczego Nr. 49.

Już jutro, to jest w środę d. 19go kwietnia, odbędzie się Święcone, połączone z zabawą taneczną, Korpusu Pomocniczego nr. 49 przy Placówce Macierzystej 5ej S. W. A. P. w Am., w Sokolni Świątkiewicza, 1062 N. Ashland ave., o godzinie 7ej wieczorem.

Komitet zaprasza całą Polonję zapewniając, iż uczestnicy ubawią się jak nigdy w gronie wiary weterańskiej.

*

Stosownie do uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu, jutro, to jest w środę, bierzemy udział w Święconem, urządzonem staraniem naszego Korpusu Pomocniczego nr. 49, w Sokolni. — Cześć. Za Zarząd Placówki Macierzystej 5ej, Jan Moraczewski, prezes, Józef F. Mańka ,sekr.

NONSENSE
BANDITS JUST LEAVING— AFTER ROBBING A BANK OF ALL ITS CASH
S'LONG BOYS— COME AGAIN
GLAD YOU STOPPED IN
BANK
MEMBER #67/8 SAMMY SAMUELSON OF ABERDEEN, SO. DAK.
SWAN
IDEAS! WE WANT MORE IDEAS

Zebrania i Posiedzenia.

W przyszłą niedzielę po południu, w sali Augustyna, pnr. 1259 Cornell ulica, o godzinie 2ej, odbędzie się posiedzenie klubu Polsko - Amerykańskich Obywateli w Chicago, na które wszyscy członkowie są proszeni o przybycie. Po posiedzeniu odbędzie się prywatna zabawa dla członków klubu i ich żon z niespodziankami. Prezesem zrzeszenia tego które jest jednem z największych w mieście, jest przemysłowiec p. Józef Smołka, a sekretarzem protokółowym p. Franciszek J. Kruppa.

W przyszłą niedzielę, dnia 23 kwietnia, Dziewice Niep. Pocz. Najśw. Marji Panny przy parafji św. Wacława urządzają zabawę taneczną, w sali parafjalnej, przy zbiegu ulic Lawndale i Roscoe. Dochód przeznaczony na parafję. Przygrywać będzie orkiestra „Aristocrats”. -- Za komitet: **Irena Oczka,** prezeska.

*

Tow. Laurowy Wieniec, gr. 538 Zw. Pol. w Am., odbędzie swe posiedzenie w przyszły czwartek wieczorem, w sali zwykłej, o godzinie 8mej wieczorem. Przyjdą pod obrady ważne sprawy, wymagające obecności wszystkich członkiń. Prezeską jest pani Marta Porankiewicz, a sekretarką pani Katarzyna Bobrytzke.

W SĄDZIE.

Sędzia: Więc oskarżony po to tylko włamał się do składu tabacznego, aby zabrać jedno pudełko papierosów wartości 3 zł. A co oskarżony robił przy kasie ogniotrwałej?

Oskarżony: Chciałem tylko włożyć do niej te trzy złote.

KĄCIK SOKOLI.

Poświęcony Sprawom Sokolstwa Polskiego w Okręgu II. Z. S. P.

Tradycyjna Święconka Okręgu IIgo Sok. Pol. w Am.

W myśl podtrzymania zwyczajów polskich tu na ziemi przybranej, Komisja Gospodarcza Okręgu IIgo, S. J. w Am., urządza w najbliższą środę, dn. 19go kwietnia, br., o godzinie 7:30 wieczorem, w sali im. Jul. Słowackiego tradycyjne Święcone. Komitet uprasza drużynę sokolą i jej sympatyków.

*

Niniejszem przypominamy druhnom i druhom, wchodzącym w skład Wydziału Okręgu IIgo, że w najbliższy piątek, d. 21-go bm., o godzinie 8ej wieczór w sali im. Jul. Słowackiego odbędzie się regularne posiedzenie, na którem wszyscy winni być obecni. — Teofil Sawicki, prezes; W. W. Kościański, sekr.

*

Z uroczystości 15-lecia tworzenia Armji Polskiej w Cicero, Illinois.

W niedzielę, 3go kwietnia, w Sokolni Gniazda 49go, w Cicero, Ill., odbyła się wspaniała uroczystość 15-lecia tworzenia Armji Polskiej, na które przybyło liczne grono publiczności.

Program rozpoczął przewodniczący komitetu dh. S. Sikora, prosząc na przewodniiczącego programu dha J.Kaliszewskiego a na sekretarza dha J. Jabłońskiego. Dh. Kaliszewski w krótkim przemówieniu oznajmił cel uroczystości i równocześnie poprosił na estradę reprezentantów organizacji.

Po odegraniu hymnu amerykańskiego i polskiego, przez orkiestrę Hallerczyków przystąpiono do programu, który się składał z mów, deklamacyj i gry kapeli Hallerczyków oraz żywego obrazu „Obrona Sztandaru”. Program w całości wypadł okazale z czego publiczność była w zupełności zadowolona.

*

Kontest popularności opanował całą Drużynę Sokolą.

Z wielkim zapałem druhny i druhowie zabrali się do pracy w Konteście Popularności, który obecnie jest prowadzony przez Komitet Finansowy. Rywalizacja w tym kierunku wielka, przy każdej sposobności druhny prezentują się i starają sprzedać głosy ażeby wygrać zaszczytny tytuł Królowej Zlotu i Zjazdu. Prawie każda dzielnica wysunęła kontestantkę, dla której bardzo starannie pracują. Po dodatkowe książeczki prosimy się zgłaszać do przewodniczącego kontestu, dha S. Sikory, równocześnie doręczając mu książeczki już rozsprzedane, ażeby przed czasem mógł takowe obliczyć, ponieważ przy końcu kontestu byłoby za dużo pracy.

*

Podczas postu, kiedyto niemożliwem jest urządzać zabaw wszelkie sub-komitety zastanawiały się nad zebraniem funduszu na pokrycie kosztów Zlotu i Zjazdu. Otóż sub-komitet finansowy zabrał się do pracy i urządził Kontest Popularności i przy każdej sposobności starał się sprzedawać guziczki wydane w myśli ogłaszania tych świąt sokolich.

Sub-komitet zabaw i zaproszeń energicznie zabrał się do pracy ażeby Karnawał Gniazd który się odbędzie w środę, dn. 26go kwietnia br. w Sokolni gniazda 2go, wypadł pierwszorzędnie, to też z pewnością drużyna sokola ii sympatycy pospieszą do tej Sokolni ażeby przypatrzeć się programowi. Bilety są do nabycia u sekretarki tegoż komitetu, dhny M. Lewandowskiej.

Od czasu do czasu są podawane myśli i propozycje Komitetowi przed-zlotowemu, który po rozpatrzeniu tychże oddaje do własnych sub-komitetów. Jedną z tych była myśl urządzenia "Festynu Sokolego” w hotelu Sherman, gdzie drużyna sokola oraz sympatycy mogliby się ubawić i równocześnie zaznajomić się z miejscowością, w której odbędzie się Zjazd Walny. Festyn odbędzie się dnia 6 maja. Członkowie tegoż komitetu już posiadają bilety, po które można się zwracać przed czasem wprost do sekretarki, dhny M. Lewandowskiej.

*

W sobotę, dnia 29go kwietnia wyżej wspomniane Gniazdo i Grupa urządza wielki doroczny bal, na który uprzejmie zaprasza szanowną publiczność.— Początek zabawy o godzinie 7ej wieczorem, w Sokolni pnr. 1921 W. 22ga ul.

*

Odezwa Komitetu przed-zlotowego do wszystkich Gniazd i Okręgów Sokolstwa Polskiego, w sprawie biletów wstępnych na teren Wystawy Światowej.

Niniejszem Komitet przedzlotowy podaje do wiadomości wszystkim Gniazdom i Okręgom, że na Finały Zlotowe, które się odbędą w niedzielę, 9-go lipca na Polu Żołnierza “Soldiers Field” w Chicago, wstęp będzie wolny, jednakowoż Pole Żołnierza będzie na terenie Wystawy Światowej, gdzie koniecznie będzie potrzebny bilet. Pomimo wszelkich starań i zabiegów komitetu wszyscy delegaci i goście będą musieli się wykazać biletem przed bramą ażeby dostać się do Pola Żołnierza.

Bilety te już Komitet przedzlotowy ma do sprzedaży, są one wartości 75 centów, lecz do 1-go czerwca, czyli do czasu kiedy Wystawa Światowa się rozpocznie, można zakupić od Komitetu po zniżonej cenie 50 centów.

W myśli tej Komitet przedzlotowy radzi druhom i druhnom oraz gościom mającym zamiar przybyć na Finały Zlotowe, ażeby czemprędzej zgłosili się do Gniazd lub Okręgów i zamówili bilety, zaś Gniazda i Okręgi proszone są ażeby zamówienia razem z należytością skierowały na ręce sekretarza komitetu, dha W. Kościańskiego, pnr. 4736 So. Komensky ave., Chicago, Ill. Nadmieniamy jeszcze, że zamawiający bilety musi koniecznie załączyć należytość za tokowe, ponieważ komitet również musi z góry za nie płacić. — Za Komitet przedzlotowy: **J. J. Swiniarski,** przewodniczący; **W. W. Kościański,** sekr.

Co Słychać na Polonji.

W niedzielę, dnia 28go maja, w sali przy Domu Starców św. Józefa, pnr. 2650 N. Ridgeway ave., odbędzie się „Krakowskie Wesele”, które urządza Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej. — Czysty dochód przeznaczony na nowy klasztor Sióstr Franciszkanek.

*

Dowiadujemy się, iż w wardzie 31szej, obejmującej parafję św. Fidelisa, św. Heleny i część św. Franciszka, organizuje się obecnie klub polskich obywatelek.

*

Wczoraj rano z kościoła św. Kazimierza, odbył się okazały pogrzeb ś. p. Bronisława Chyła, brata ks. Stanisława Chyły, proboszcza parafji św. Tadeusza w Joliet, Ill. Bliższe szczegóły dotyczące się pogrzebu podamy później.

*

W przyszłą sobotę, w kaplicy Seminarjum Najśw. Marji Panny, w Mundelein, Ill., odbędą się święcenia kapłańskie. Spora liczba młodzieńców otrzyma Sakrament kapłaństwa.

— Patrick Alcock, brat deputowanego komisarza policji chicagoskiej, Jana H. Alcocka i porucznika Michała Alcocka umarł w swoim domu pnr. 4916 W. Adams ul. Sierżant Alcock zrezygnował w r. 1931 po 25ciu latach spędzonych w czynnej służbie. Liczył przy zgonie lat 60.

COMIC PAGE CIRCUS
SAVE THESE PICTURES FOR YOUR SCRAPBOOK
KEA
IS A NEW ZEALAND BIRD WITH OLIVE BROWN FEATHERS, ATTACKS LIVING SHEEP, IS A RELATIVE OF THE PARROT. LIVES IN MOUNTAINOUS REGIONS

Dwa Przedstawienia w Jednem.



p. K. Fabiańska p. W. Arendt

W niedzielę najbliższą, t. j. dnia 23go kwietnia, w Audytorjum św. Trójcy, Division i Cleaver ulica, Bractwo Dziewic Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. P. (Immaculata Club), urządza wielkie przedstawienie na rzecz budowy nowego kościoła i szkoły św. Władysława. Wystawione będą wielkim kosztem pieniędzy i poświęcenia, dwie pierwszorzędne sztuki teatralne, mianowicie: sztuka ludowa, „Bursztyny Kasi” w 3ch aktach i melodramat p. t. „Eyes of Love”, również w 3ch aktach. Rzeczywiście będą to dwa przedstawienia w jednym, za cenę jednego biletu. W antraktach przygrywać będzie orkiestra z 30 muzykantów, a osób pojawiających się na scenie będzie z górą 70. Będzie to coś nadzwyczajnego i każdy winien z tej niebywałej okazji skorzystać. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Role męskie w tej imprezie odegrane będą przez członków Tow. Najśw. Imienia Jezus. Kto się chce ładnie ubawić i przy tem poprzeć szlachetną sprawę niechaj przybędzie, a każdy będzie mile widzianym gościem.

Rolę Royal Manton w melodramacie powyższym odegra p. Wilhelm Arendt, a rolę Rity, panna Klara Fabiańska. W sztuce angielskiej udział weźmie 11 osób.

Z Kolegjum Św. Stanisława Kostki.

Klub Matek, skupiający się przy Kolegjum św. Stanisława Kostki, urządza zabawę kostkową i karcianą, „bunco and card party” w środę, d. 26go kwietnia, w sali gimnastycznej, im. Ks. Gordona, 1521 Haddon ave. blisko Milwaukee ave., począwszy o godz. 8ej wieczorem. Komitet tej imprezy składa się z energicznych pracowniczek, które dokładają wszelkich starań, ażeby zabawa ta wypadła jak najpomyślniej zarówno pod względem szczerej gościnności jak i pod względem materjalnym. Będą na tej zabawie miłe niespodzianki, będą pozatem premje wejścia i premje przy każdym stoliku. Hasłem tegoż komitetu jest ubawienie wszystkich uczestników tej imprezy i zadowolenie ich w zupełności, ażeby po skończonej zabawie opuszczając salę gimnastyczną, wynieśli z niej jak najlepsze wrażenie.

— Sędzia J. P. McGoorty z sądu wyższego znajduje się od wczoraj w szpitalu „American” gdzie poddać się ma operacji. Liczy on lat 65.

SEZ YOU Answers

1. False. As an animal. 2. False. Fresh water. 3. False. There are. 4. True. 5. False. Diarist. 6. True. 7. True. 8. False. 640 square acres. 9. True. 10. False. LX.

Z CRAGIN

Wiosna w Cragin rozpoczęła się już na dobre. Prawie przed każdym domem jak i w ogródkach okazuje się to w zamaszystej pracy sadzenie drzew, krzewów i kwiatów, które w porze letniej znacznie upiększą naszą dzielnicę.

*

Po okresie postnym i świętach wielkanocnych zaczynają się już na serjo oprócz wesel, różne bale, towarzyskie wieczorki i zabawy w tutejszych towarzystwach, klubach i zrzeszeniach przy parafji.

*

Dzisiaj wieczorem o godzinie 8mej, Klub Obywatelski Ulepszeń w Cragin, będzie miał posiedzenie w sali parafjalnej, na którem powzięte zostaną ważne czynności dla dobra członków i obywateli w Cragin.

Klub Cragiński Ulepszeń, znany jako „Cragin Citizens and Improvement Club", którego prezesem jest od założenia p. Wacław J. Rentflejsz, liczy obecnie około 400 czynnych członków, a założony został dnia 1go maja 1924 roku, dla dobra obywateli i publicznych ulepszeń w okolicy. Zrzeszenie to obecnie obchodzi dziewiątą rocznicę swego założenia, w którym to okresie starannie pracowało nad różnemi projektami w okolicy i dobrobytem tutejszych obywateli. Ażeby nie ustawać w swem postępnym kroku w organizowaniu się, Klub Ulepszeń w Cragin, dzisiaj wieczorem rozpoczyna 30tą dniową kampanję, nad zdobyciem nowych członków.

Gośćmi dzisiejszego posiedzenia będą: kontroler miasta Chicago, p. M. S. Szymczak i p. Szczepan L. Kolanowski, naczelny szef koronera miejskiego. Wszyscy członkowie są proszeni o przybycie, wraz z swymi sąsiadami i przyjaciółmi. Po posiedzeniu będzie wykonany nadzwyczajny program rozmaitości z muzyką.

*

Bilety na Polski Tydzień Wystawy Światowej można nabyć po specjalnie niskiej cenie u p. W. L. Zygmunta, 2300 N. Lorel ave., u p. Stefana Spychały i na plebanji. Prezesi i sekretarze towarzystw, klubów i innych zrzeszeń przy parafji są proszeni, ażeby się postarali o takowe bilety.

*

Wczoraj wieczorem do stolicy Stanu Illinois, do Springfield na sesję legislatury stanowej w sprawie ochronienia właścicieli małych realności od zguby ich domów przez „foreclosures" itp. wyjechali wraz z liczną delegacją Stow. Właścicieli Domów, następujący członkowie z Klubu Ulepszeń z Cragin: p. Józef Niemiec, Marcin Powroźnik, Jan K. Jurczak i J. Koralik. Powyżsi obywatele powrócą do Cragin dzisiaj wieczorem i zdadzą swój raport, na posiedzeniu klubu.

*

Dwór Foresterów św. Stanisława B. i M. ZKL. odbędzie kwartale posiedzenie jutro wieczorem o godzinie 8ej w sali parafjalnej św. Stanisława B. M. przy Lorel i Belden aves. Wszyscy członkowie są proszeni o przybycie gdyż ważne sprawy są do załatwienia. Po posiedzeniu Smoker i Biba.

*

Idąc swym dorocznym zwyczajem już od początku swego założenia Stow. Młodzieży — ((Goodfellowship Club), którego prezesem jest p. Józef Tarczan, i w tym roku obchodzić będzie „Dzień Matek" wraz ze Stow. Alumnów szkoły św. Stanisława B. M. w niedzielę, 14go maja br. Oby te dwa zrzeszenia na czele z X. Uzdrowskim, C.R. podjęły się uczcić w szczególniejszy sposób ten pamiętny dzień matek. Program święta Matek składać się będzie z dwóch części mianowicie: rano, o godzinie wpół do jedenastej odbędzie się solenna Msza św. na cześć matek obydwóch zrzeszeń, w której to Mszy św. udział wezmą synowie i córki wraz ze swemi matkami. Druga część programu będzie o godzinie wpół do ósmej wieczorem, wieczorek rozmaitości w sali parafjalnej z nadzwyczajnym przedstawieniem wodewilowem. Całkowita praca tegoż wieczorku i przygotowania spoczywa w rękach energicznego przyjaciela młodzieży X. Fr. Uzdrowskiego, C. R., który wraz z młodzieżą czyni odpowiednią próbę co do programu.

*

Tow. św. Wincentego a Paulo przy tutejszej parafji odbędzie posiedzenie dzisiaj wieczorem, w sali parafjalnej o godzinie 8ej wieczorem. X. Fran. Uzdrowski, C. R., kapelan tegoż zrzeszenia uprasza wszystkich członków o przybycie.

*

Klub piłkarzy dziewiątki „Cragin Merchants" w niedalekiej przyszłości rozpocznie swój sezon gier w piłkę metową w lidze Mid-west League, zarówno zrzeszenie to urządza wielką zabawę taneczną w niedzielę 30go kwietnia br. w sali parafjalnej o godzinie 8ej wieczorem.

*

Wczoraj powrócił ze szpitala Danish - American p. Wacław J. Rentflejsz, miejski policjant ze stacji Cragin oraz prezes Klubu Ulepszeń w Cragin, który uległ wypadkowi automobilowemu podczas swej służby parę tygodni temu. Do swych codziennych zajęć powróci prawdopodobnie za kilka tygodni.

*

Dziatwa szkolna po kilkudniowych ferjach świątecznych powróciła do szkoły dzisiaj rano, gdzie zajmie ławę szkolną aż do wakacyj letnich.

*

Kółko Dramatyczne w Cragin po wielkim poście i świętach wielkanocnych rozpocznie swój okres pracy na niwie amatorskiej. W niedalekiej przyszłości rozpocznie odpowiednie próby na kilka przedstawień, które reżyser p. Rentflejsz ma na programie. Zatem przygotowania rozpoczną się na przyszłem posiedzeniu Kółka, które się odbędzie w przyszły poniedziałek, dnia 24go kwietnia br. w sali parafjalnej o godzinie 8ej wieczorem.

— W więzieniu stanowem w Joliet czynione są dzisiaj przygotowania do egzekucji Russela McWilliams, lat 18, skazanego na śmierć za zamordowanie konduktora podczas rabunku. W obronie skazańca stanął niedawno Clarence Darrow, adwokat, który ma nadzieję, że w ostatniej chwili egzekucję wstrzyma sam gubernator, który wyrok śmierci potem zamieni na karę dożywotniego więzienia.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz, ś. p.

ANTONI KOSTECKI

Członek Tow. św. Albina, Macierz Polska; Tow. św. Cecylji S. P. w Am.; Tow. św. Jacka Z. P. R. K., Klubu Obywatelskiego Ks. Józefa Barzyńskiego, — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 5:25 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 20go kwietnia, o godzinie 10ej rano, z domu żałoby pnr. 2214 Lyndale ul. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna, żona; **Edward, Władysław, Rajmund, Leonard, Marta, Cecylja i Rozalja**, dzieci; **Siostra Marja Victoria ze Zgromadzenia Sióstr Felicjanek**, siostra; **Klara, Anna, Eleonora**, synowe; **George Meyers, Antoni Szczepański, Józef Gore**, zięciowie, wnuki i wnuczka wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Armitage 4630. 19



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, ś. p.

KATARZYNA KOZIOŁ

Członkini Różańca św. 16ej Róży, 1go Drzewa w parafji św. Władysława — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15go kwietnia 1933 roku, o godzinie 8:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 10ej rano z domu żałoby pnr. 5223 Henderson ul. do kościoła św. Władysława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **August, Mieczysław, Kazimiera i Leokadja**, dzieci, wraz z całą rodziną.

Prosimy nie nadsyłać kwiatów.

Zarządca pogrzebu Drygalski, Monroe 3179.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza, ś. p.

PELAGJA BANACH

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 16go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 4ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego, Piotra Wójcika, pnr. 742 Armour ul. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Wirginja**, córka; **Czesław**, syn; **Franciszka i Tekla**, siostry; **Władysław i Stanisław**, bracia; **Teofil Banach i Albert Gunville**, szwagrowie; **Wiel. ks. Jan Zwierzchowski, proboszcz parafji śś. Młodzianków**, brat, wraz z całą rodziną.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

JAN HOROSKO

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 1:15 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2359 So. Trumbull Ave. do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zuzanna, żona; **Wiktorja, Pelagja i Jan Jr.**, dzieci; **Antoni Gulczyński**, zięć; **Franciszek Gudel**, siostrzeniec, wnuk i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się: Jan J. Fruzyna, Telefon Rockwell 4338.

Posiedzenie Demokratek Na Stan Illinois.

Regularne posiedzenie Demokratycznej Organizacji Pań na Stan Illinois, odbędzie się dziś wieczorem, dnia 18 kwietnia, w lokalu, p. nr. 1715 So. Ashland avenue, w wardzie aldermana J. Łagodnego.

Na zebraniu przemawiać będą mówcy: M. S. Szymczak, kontroler miasta, Frank V. Zintak, klerk wyższego sądu, sędzia Piotr H. Schwaba i inni.

Posiedzenie jest ważne, wobec tego wszystkie członkinie powinny być obecne, ponieważ program jest nader interesujący. Początek punktualnie o godzinie 7:30 wieczorem.

A. Emilja Napieralska, prez.;
Lillian Rybarczyk, sekret.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza

Ś. P.

JADWIGA WIKTÓR

członkini Niewiast Różańca św. III Drzewa, III Róży, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15go kwietnia, 1933 roku, o godzne 12-tej w południe, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 19go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Cepa, 838 N. Ogden Ave., do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna Bartkowicz i Katarzyna Bonk, córki; **Paweł Bartkowicz**, zięć; **Michalina Mondrall i Wiktorja Wójcik**, synowe, wnuki, wnuczki i prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Informacje Monroe 1255.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

EDWARD RUTKOWSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 5:20 rano, przeżywszy lat 20 i 17 dni.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 20go kwietnia, 1933, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1414 Noble ul. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Konstanty i Helena, rodzice; **Władysława i Zofja**, siostry; **Paweł i Bronisława Żukowscy**, wuj i ciocia; **Józef Rutkowski**, stryj, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Brodziński, 1317 N. Ashland ave. 19



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, i ojciec nasz,

Ś. P.

JÓZEF ŚMIECH

przez nieszczęśliwy wypadek pożegnał się z tym światem, dnia 15go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 9ej wieczorem, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pnr. 5243 So. Paulina ulica do kościoła św. Józefa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena, żona, wraz z dziećmi i całą rodziną.

Pogrzebowa C. Malicka, 1737 W. 17ta ulica. Canal 1610.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec nasz,

Ś. P.

JÓZEF FOYUT

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 1:35 po południu, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 1328 W. Division ul.

Bliższe szczegóły o pogrzebie jutro.

W ciężkim żalu pogrążone:

Dzieci.

Pogrzebowy Józef Wiśniewski. Tel. Humboldt 0060-0661.

KARDYNAŁ MUNDELEIN NA 100-LECIU KOŚCIOŁA W NEW YORKU.

New York, 18. kwietnia. — J. E. Kardynał Mundelein, arcybiskup chicagoski, przybędzie do New Yorku 7. maja, aby wziąć udział w solennych ceremonjach z okazji 100-lecia kościoła p. w. św. Mikołaja przy ul. East 72-ej.

Kościół został założony w 1833. Za sprawą biskupa Du Bois wydzierżawiono pusty budynek i odprawiono pierwsze nabożeństwo 4. maja, 1833.

— Trzy tysiące murzynów maszerowało ubiegłej soboty po południu w celu zaprotestowania przeciwko wyrokom w sprawie młodych murzynów skazanych na śmierć za napad kryminalny na białe dziewczęta. Około 200 policjantów pilnowało, aby maszerujący protestowicze przeciwko wyrokom zapadłym w sądzie w Scottsboro nie zakłócali spokoju publicznego.. Przy narożniku 50ej i State ul. do maszerujących przemawiali różni, dziatwa zaś w pochodzie domagała się pracy dla swoich ojców.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza,

Ś. P.

WŁADYSŁAWA KOWALSKA-KOWALISZYN

Członkini Tow. Niewiast Różańcowych w parafji św. Barbary, członkini Tow. Royal Neighbors of A. Sontowski Camp No. 6916 i Tow. św. Heleny gr. 2ga Z. P. w A. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 4:15 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2921 Haynes Ct. do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Piotr, mąż; **Leon, Franciszka, Marjanna i Wiktorja**, dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kamińska, Tel. Yards 4507.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

MICHAŁ KILARSKI

członek Tow. Sokół Jedność, Konfederatów Barskich, gr. 77 Z.N.P., po którkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 9:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5116 So. Spaulding Ave., do kościoła św. Odillo, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bronisława Kilarska, żona; **Stanisław, Franciszek i Tomasz**, synowie; **Marja i Elżbieta**, córki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Aleks Kopicki i Syn, 1655 W. 17ta ul. Canal 5735.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córeczka nasza,

Ś. P.

LUDWINJA STRZAŁKA

powiększyła grono aniołków, dnia 16go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 2:30 po południu przeżywszy lat 6 i 6 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 7:30 rano, z domu żałoby pnr. 1254 Fry ul. do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marcin i Agnieszka Strzałka, rodzice; bracia i siostry wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Anton A. Pociask, 1335 W. Chicago Ave. Telefon Monroe 4643.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

ANDRZEJ TOJZA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 8ej rano, w podeszłym wieku.

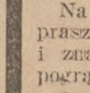
Dom żałoby pnr. 1742 N. Girard ul.

Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Tekla żona, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Filip Sadowski. Brunswick 2636.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.

MARJANNA WĄNTROBA

członkini Tow. św. Jadwigi, gr. 138, Tow. Matki Boskiej Anielskiej, grupa 464 Z. P. w Am., Tow. Różańca św., Matki Boskiej Dobrej Rady, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15 kwietnia, 1933 roku, o godzinie 3:20 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19-go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1739 W. 38ma ul., do kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Marcin, Franciszek, Anna, Katarzyna, Jakób i Michał**, dzieci; **Józef Rak**, zięć; **Agata, Zofja i Ksawerja**, synowe; **Stanisław i Wojciech Dybaś**, pół-bracia, — wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan Patka i Syn, 3756 So. Paulina ul. Lafayette 0829. 18

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

STANISŁAW WALASKI

Członek Tow. Strzelców Tadeusza Kościuszki No. 352 Z. P. R. K. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 7:45 rano, — przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 2837 W. 39ta ulica do kościoła św. Pankrecego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Walaska, żona; **Marjanna i Stefanja**, córki; **Edward, Eugenjusz i Czesław**, synowie; **Jan i Anna Walascy**, brat i bratowa; **Jan Obrzut**, brat stryjeczny wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ul. Tel. Fafayette 7781.

IN MEMORIAM

Donosimy krewnym i znajomym, iż w pierwszą rocznicę śmierci najukochańszego męża mojego i ojca naszego,

Ś. P.

Franciszka Michalskiego

będzie odprawiona Msza św. za spokój duszy jego w środę, dnia 19go kwietnia, o godzinie 7:30 rano w kościele Annunciation, przy Paulina i Wabansia.

Do jaknajliczniejszego współudziału zapraszają:

Rozalja, żona, wraz z dziećmi.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Proper name
6—Fragments
11—An opera
12—Musical instrument
13—Dwell
16—Tribe of American Indians
18—A fish 19—Scorn
22—Obstruction
23—Bone 25—Past
26—Ancient Italian family
27—Compass point
28—Entire
30—Cry of a sheep
32—Man's nickname
33—A constellation
34—Self
35—Southern Pacific (abbr.)
37—Be indebted
39—Peer Gynt's mother
40—Like
42—Mountain lake
44—Arabian mythological bird
46—Actor's part
48—River (Sp.)
49—Muse of erotic poetry
51—Sped
52—Worshiped images
54—Carries on 56—Tableland
58—Negrito of the Philippines
59—Followed
60—Inclinations

DOWN

1—Winged serpent
2—Dens 3—Cover
4—Poems
5—A continent (abbr.)
6—Accomplish 7—Black
8—Genus of cattle
9—Peruses
10—Appeared 14—Mean
15—Insect 17—Door
20—Companion
21—Steal
24—Masculine name
26—Ardent
29—Rule of conduct
31—Ancient Roman coins
35—Struggle
36—Discharged a debt
38—Sin 39—Perform
40—Wings
41—Feels
43—Lodges
45—Row
47—Instrument
49—They (L.)
50—One who owes
53—Rumanian coin
55—Devoured
57—Paid public notice
58—Preposition

Answer to previous puzzle

BARB IRE SPAT
EVER MEN TAPE
REDEEMED ALEE
GREASE SALADS
SERB SET
TACT SURPRISE
AGA DELES ASK
TOREADOR GLEE
ELM WEAR
CREASE ALASKA
LINT SEMESTER
EPEE NEE PONE
WEDS ELD SASS

Z MAJOWĄ WYCIECZKĄ DO POLSKI.



P. S. W. DUBIŃSKI, kierownik wycieczki.

Wiosna nadeszła, a z nią ożywienie natury. Wszystko się budzi i rwie do życia. A i w nas Polakach, budzi się tęsknota do Polski Ojczyzny.

Mimowoli myślą biegniemy wstecz do lat dziecinnych i miejsc i otoczenia spędzonej młodości. Chcielibyśmy raz jeszcze odwiedzić miejsca urodzenia i wychowania. Chciałoby się posłuchać klekotu bociana, śpiewu słowika i skowronka, chciałoby się napawać oczy naszymi polskimi lasami, łąkami i pięknymi krajobrazami. Chcielibyśmy obejrzeć naszą wioskę, nasz kościółek i malownicze, piękne stroje naszego polskiego ludu.

Ciągnie nas chęć zobaczenia stolicy Polski Warszawy, Krakowa z historycznemi pamiątkami, bohaterskiego Lwowa, Wilna z Ostrą Bramą, Częstochowy, Poznania.

Wogóle z nastaniem wiosny czynimy się więcej sentymentalnymi, bo przecież nie samym chlebem człowiek żyje.

Marzenia nasze możemy urzeczywistnić, przyłączając się do wycieczki do Polski urządzanej przez Linję Cunard, którą poprowadzi doświadczony podróżnik i przewodnik p. S. W. Dubiński, zarządca polskiego wydziału w Chicago. Wycieczka ta odpłynie z New Yorku d. 18go maja, b. r. wielkim i wspaniałym okrętem Berengaria (52,226 tonn pojemności) do Cherbourga i następnie przez Paryż, koleją bez przesiadania, aż do Polski.

Panowie agenci chętnie udzielą dalszych informacyj i uskutecznią wyjazd z tą wycieczką.

WAŻNE!

Stow. Pomocnicze Pań przy Kolegjum św. Stanisława Kostki odbędzie swoje regularne miesięczne posiedzenie dziś wieczorem, o godzinie 8ej, w sali kolegjalnej pnr. 1456 West Division ul.

Po załatwieniu bieżących spraw, odbędzie się zabawa towarzyska, połączona z grą w karty. Uprasza się członkinie o jak najliczniejsze przybycie.

— **Józef Huszar, swego czasu** szef policji w Broadview wczoraj pochowany był na cmentarzu „Oakridge". Zmarł on ub. soboty wieczorem w więzieniu stanowem w Joliet, gdzie odsiadywał karę od roku do lat 14 za napad na automobilistę w celu dokonania morderstwa. Pogrzebem zajął się syn jego, Jerzy Huszar.

NOTATKI REPORTERA

Kupczyk zna doskonale dobre piwo.

Stanisław Kupczyk, z pnr. 2009 S. Jefferson ul., wczoraj stawał przed sędzią miejskim na stacji policyjnej przy Desplaines ul. Był on oskarżony o pijaństwo, a powiedział, że nowe piwo było tego powodem. — Gdy sędzia George McIntyre nie dowierzał słowom Kupczyka, ten przekonał go, że nowe piwo, ale jego własnego wyrobu sprawiło, że został zamknięty w celi więziennej. Gdy Kupczyk obiecał sędziemu, że wyrzuci piwo własnego wyrobu i przestanie się upijać sędzia uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności i wypuścił go na wolność.

* * *

Jaranowski i Kamradt dzisiaj toczą walkę wyborczą.

W 80ciu wioskach i miasteczkach dzisiaj odbywają się wybory nowych urzędników. Nas Polaków zapewne najwięcej interesują wybory miasteczka Calumet City, Ill., gdzie obecny burmistrz, Jan W. Jaranowski, toczy zaciętą walkę z byłym burmistrzem, Pawłem H. Kamradtem. Do wyborów stanęli kandydaci aż sześciu różnych partyj politycznych. Rezultat ogłosimy jutro.

* * *

Święcone w Lidze Morskiej i Rzecznej.

Już za parę dni, dnia 22go kwietnia, odbędzie się „Staropolskie Święcone" Ligi Morskiej i Rzecznej w Chicago, w klubie Ad Astra, pnr. 1110 Milwaukee ave., o godz. 8ej wieczorem. Komitet zaprasza całą Polonję zapewniając, że uczestnicy ubawią się jak nigdy przedtem.

* * *

Kunz domaga się ukarania swojej pokojówki, oskarżonej o kradzież.

Były kongresman Stanisław H. Kunz wczoraj sprzeciwiał się wnioskowi sędziego, gdy przed takowym stanęła pani Zofja Belinska, lat 38, pokojówka w domu Kunzów, oskarżona o kradzież $200 w gotówce, jakie wykraść miała z kieszeni ekskongresmana. Sędzia M. D. Hartigan odrzucił wniosek asystenta prokuratora stanowego, adw. Irwina Clorfene, aby pani Belinska przyznała się do kradzieży za co ukarana mogłaby być rokiem więzienia miejskiego, przekazał ją zatem ławie wielkoprzysięgłych pod oskarżeniem dokonania rabunku, za co ją czeka kara więzienna od roku do lat dziesięciu w kryminale. Po załatwieniu się z panią Belinską w sądzie Kunz obiecał wystarać się, aby ją deportowano. Podczas zeznań poszkodowanego oskarżona zemdlała. „Widzi pan, panie sędzio, to część jej sztuki, do której ucieka się, gdy jest w kłopocie" rzekł Kunz. Pani Belinska nie włada językiem angielskim, a jej tłumaczem był p. Kunz.

* * *

Danański kulą rewolwerową okaleczył sobie głowę.

Śmierć grozi Karolowi Danańskiemu, lat 44, z pnr. 10404 Indiana ave., zwykłemu robotnikowi, który od czterech lat należy do legjonu bezrobotnych a który przedwczoraj wieczorem kulą rewolwerową okaleczył sobie głowę. Rana ta, jak orzekli lekarze, może przyprawić Danańskiego o śmierć. — Przewieziono go do powiatowego szpitala.

* * *

Najechał na dwie Polki i uciekł.

Szaleniec wczoraj w automobilu najechał na Genowefę Rożek, lat 17, z pnr. 1037 N. Hoyne ave., i Janinę Niedźwiecką, lat 16, z pnr. 931 N. Lincoln ul. i boleśnie je okaleczył. Wypadek ten wydarzył się przy narożniku Lincoln ul. i Augusta blvd. Automobilista zwiał z horyzontu; widocznie nie interesował się losem ofiar swojej szalonej jazdy.

* * *

Grocholskiego aresztowano za wypadek automobilowy.

Jan Mitos, lat 45, z pnr. 718 S. Kedzie ave., przedwczoraj rano został najechany i zabity przed domem pnr. 376 N. Crawford ave. przez automobil, którym kierował Józef Grocholski, lat 25, z pnr. 2647 Rice ul. Grocholski, który w pożyczonym automobilu jechał, aresztowany był pięć bloków od miejsca wypadku przez policjanta P. O'Connora, który puścił się w pogoń za nim. Mitos był 243 ofiarą wypadków automobilowych w powiecie Cook od d. 1go stycznia b. r.

* * *

Kosiek zmarł w powiatowym szpitalu.

Jan Kosiek, lat 46, z pnr. 1924 S. Throop ul., dnia 14go kwietnia, poderżnął sobie gardło i wczoraj skutkiem tego zmarł w szpitalu powiatowym, jak podaje raport policyjny.

* * *

Sędzia powiatowy Jarecki wrócił i urzęduje w sądzie.

Sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki po chorobie trwającej niemal miesiąc czasu, po dwóch tygodniach spędzonych w szpitalu i dwóch tygodniach odpoczynku w sanatorjum w Battle Creek, wczoraj wrócił do sądu powiatu Cook, aby nadal załatwiać sprawy.

* * *

Obili i obrabowali Bogumowicza i kazali mu „buzię zamknąć".

Dwóch nieznajomych napadło i obiło Jana Bogumowicza z pnr. 2905 E. 95ta ul., oraz obrabowało go z $18 w gotówce w ubiegły piątek wieczorem przyczem kazano mu „buzię zamknąć" i nic policji o napadzie i rabunku nie mówić do poniedziałku. Bogumowicz zbity i obrabowany oraz wystraszony zastosował się do rozkazu i dopiero wczoraj zgłosił się na stację policyjną w South Chicago, gdzie rabunek raportował.

* * *

Podczas zabawki zastrzelił swego kolegę.

Józef Hevezi, lat 12, którego rodzice zam. pnr. 3539 Block ave., w Indiana Harbor, Ind., przypadkowo zastrzelony był przez swojego kolegę, M. Jurcszewicza, lat 15, z pnr. 3574 Block ave. Chłopcy udali się do bejzmentu pnr. 3006 Michigan ave., gdzie Mikołaj pokazywał Józefowi jak się nabija rewolwer; padł strzał i kula trafiła Hevezi powodując jego natychmiastową śmierć.

* * *

Sprzedał szmaciarzowi majątek Polki.

Po całem mieście dzisiaj szukają szmaciarza, któremu „bortnik" w domu pani Walerji Walczyńskiej, pnr. 819 Rose ul., sprzedał stare gazety i książki nie wiedząc o tem, że w nich przechowywała jego „baska" $1,000 w gotówce i $4,000 w bondach. Majątek w sumie $5,000 dzisiaj znajduje się w posiadaniu szmaciarza, którego skwapliwie szukać kazała osoba poszkodowana. Złe miejsce na przechowywanie pieniędzy...

ISKIERKI MIEJSKIE.

— **Czterech bandytów** wczoraj obrabowało Wm. J. Ohlhalera, poczmistrza w wiosce Schiller Park, oraz właściciela składu pnr. 9340 Irving Park blvd.

— **Burm. Edward J. Kelly,** który przed wyborem na ten urząd był inżynierem Dystryktu Sanitarnego, zrezygnował i sprawa następcy jego omawiana ma być na następnem zebraniu Trustysów zapowiedzianem na przyszły czwartek.

— **Trzech rabusiów wczoraj** obrabowało cztery apteki na północno-zachodniej stronie miasta. Skradli $35 w aptece McLean'a, pnr. 5501 Belmont ave., $25 w aptece Kimball, pnr. 3401 Fullerton ave., a 10 minut potem w aptece pnr. 3634 North ave. skradli $25. Później obrabowali aptekę pnr. 3373 Milwaukee ave. i tam z kasy zabrali $35.

— **Dnia 9go maja,** w 60tą rocznicę urodzin zamordowanego burmistrza Antoniego Cermaka odbędzie się w Chicago Stadium akademja ku jego czci jak zapowiada ald. Henryk Sonnenschein, od lat wielu sekretarz zmarłego burmistrza. Poczmistrz naczelny, James A. Farley wczoraj przyjął zaproszenie i przyjedzie, aby wygłosić główną mowę.

— **Edward Harty,** z pnr. 5416 Washington blvd., szofer zatrudniony przez spółkę „Bostelmann Beverage Co.", wczoraj obrabowany był z $19 przez dwóch rabusiów, którzy pochwycili go przed domem pnr. 445 N. Laramie ave.

— **Przedwczoraj w miasteczku** Elgin głosowano nad sprawą oszczędzania światła dziennego, od 30go kwietnia do 24go września włącznie. Większością głosów poraz pierwszy w Elgin zaprowadzono oszczędzanie światła dziennego.

— **Panna Bessie C. O'Neill,** adwokatka, zamianowana była prywatną sekretarką nowego burmistrza chicagoskiego, Edwarda J. Kelly, dla którego pracowała przez 14 lat.

— **Więźniowie w „Bridewell"** ubiegłej soboty nad ranem zbudzeni byli przez pożar jaki częściowo zniszczył składnicę więzienną przy California ave., czyniąc szkody dość znaczne.— Więźniom nie groziło żadne niebezpieczeństwo

— Czem jest twój ojciec?

— Mój ojciec jest chorym człowiekiem.

— Nie rozumiesz. Ja się pytam, czem się twój ojciec zajmuje, co robi?

— Kaszle!

— Głupi jesteś. Chcę wiedzieć co robi twój ojciec, kiedy jest zdrów?

— Wtedy nie kaszle.

— Słuchaj, czy ty naprawdę jesteś durniem, czy tylko udajesz? Pytam się, czem jest ojciec twój, kiedy nie jest chory i nie kaszle?

— Wtedy jest zdrowym człowiekiem.